

KURJER WILEŃSKI

Rok VI.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 129 (1474)

Rząd Mac Donalda.

Wbrew przewidywaniom, jakie snuła prasa w sprawie wytworzonej w Anglii przez wybory sytuacji politycznej, gabinet konserwatywny z Baldwinem na czele podał się do dymisji. Krok dotychczasowego premiera, który mógł się utrzymać przy władzy przynajmniej do czasu powołania sesji nowego parlamentu, a więc do czasu ewentualnego otrzymania od labourystów i liberalów votum nieufności, jest wynikiem specyficznych i nieznanych w innych krajach stosunków angielskich.

W innych krajach, dajmy na to w Polsce, gabinet, który przegrał kampanię wyborczą, czekałby spokojnie, aż parlament także mu ustąpi. Do ostatniej chwili trzymałby się kurczowo władzy. W Anglii panują pod tym względem inne, uświęcone długoletnią tradycją obyczaje. Punkt widzenia angielski zasadza się w tym względzie na moralnych przesłankach. Z chwilą kiedy przeciwnik zdobył najsilniejszą reprezentację parlamentarną, sprawiedliwość nakazuje oddać władzę w jego ręce i tem samem wyjaśnić niepewną wewnętrzną sytuację.

Do władzy więc dochodzi wódz najsilniejszej w Anglii partii, Mac Donald, który prawdopodobnie już dziś, jeżeli nawet nie w chwili, kiedy niniejszy artykuł piszemy, ogłosi listę swego gabinetu. Kto będzie na liście nowego, socjalistycznego rządu angielskiego, na razie niewiadomo. W każdym razie nie ulega żadnej wątpliwości, że na czele staje sam Mac Donald, który w razie nie przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych przez Hendersona, długoletniego kierownika II międzynarodówki, sam kierowałby polityką zagraniczną. Kandydatura na to stanowisko J. Thomasa w ostatniej chwili upadła. Ma on objąć tekę ministra sprawiedliwości, wchodząc równocześnie do gospodarczego sztabu generalnego, który ma rozwiązać zagadnienia bezrobocia. Skarb ma objąć Philip Snowden, który w gabinecie Mac Donalda z roku 1924 dał się poznać jako wybitny znawca stosunków gospodarczych, w których umiał tak lawirować, że mając za sobą pełne poparcie swych kolegów partyjnych, równocześnie nie narażał się złozonej z konserwatystów i liberalów opozycji.

Pozatem padają nazwiska Thomasona, Arndta, Oswalda Mosley'ego, Parmoora i innych, którzy już w poprzednim gabinecie Mac Donalda zajmowali stanowiska ministrów. To jednak, jaka będzie pełna lista nowego gabinetu angielskiego, nie ma szczególnego znaczenia. Bez względu bowiem na to, jacy działacze Labour Party obejmą mniej ważne resorty wytyczne linii politycznej tak w sprawach wewnętrznych, jak i zagranicznych nie będą odbiegać od formuły partyjnej Labour Party.

Jaka jest ta linia, mamy sprawdzian w dziewięciu miesięcznych poczynaniach gabinetu Mac Donalda w roku 1924. Widzieliśmy wówczas, że co innego jest formuła partyjna a co innego rzeczywistość, która nielatwo daje się nagiąć do partyjnych założeń. Tym jednak razem Mac Donald ma o tyle ułatwioną sytuację, że ma za sobą prawie połowę reprezentacji parlamentarnej. Teoretycznie więc może się zdobyć na większą swobodę ruchów aniżeli w roku 1924. Mac Donald nie ma jednak większości i tem samem uzależniony jest od silniejszej od niego opozycji, która w każdej chwili może go obalić. Mac Donald będzie więc musiał prowadzić politykę bardzo ostrożną, która nie pozwoli mu na pełne realizowanie formuły partyjnej. Odnosi się to zwłaszcza do polityki wewnętrznej, w której stanowiska i konserwaty-

stów i liberalów są bardzo do siebie zbliżone.

W polityce wewnętrznej wódz labourystów będzie się musiał powstrzymać od dążenia do gruntownej przebudowy ustroju gospodarczego. Co najwyżej uda mu się choć częściowo uporać się z bezrobociem, dla którego usunięcia ma być powołane specjalne ministerjum.

Większą swobodę ruchów będzie miał Mac Donald w polityce zagranicznej. Tu znajdzie mimowolne poparcie liberalów, którzy w tym kierunku mało się od labourystów różnią.

Z dotychczasowych enuncjacji Mac Donalda wynika, że położony na szczególny nacisk na sprawę rozbrojenia którą zamierza popchnąć naprzód oraz na obowiązujące między państwami rozjemstwo, poparte gwarancjami bezpieczeństwa. A więc nawrót do Protokołu Genewskiego, z czem łączy się konieczność zmiany konfiguracji politycznej, szczególnie w stosunkach z Niemcami i Francją. Z doświadczeń do władzy labourystów należy się również liczyć z możliwością nawiązania między Anglią i Rosją sowiecką stosunków, zerwanych przez rząd konserwatywny.

Są to wszystko zamierzenia Mac Donalda. Czy uda mu się je wprowadzić w życie, będzie to zależało od stanowiska opozycji, która w każdej chwili może go obalić. W każdym razie prasa zgodnie przewiduje, że żywot rządu Mac Donalda będzie krótkotrwały, a według tych przewidywań najdalej za 2 lata będą nowe wybory, które wykażą, czy pochod socjalizmu angielskiego jest istotnym wyrazem tendencji narodu angielskiego, czy tylko wynikiem krótkotrwałej koniunktury.

Reprezentant Marsz. Piłsudskiego na uroczystościach sprowadzenia zwłok Bema.

TARNÓW, 7.6. (Pat). Komitet sprowadzenia zwłok gen. Bema otrzymał z Warszawy oficjalne zawiadomienie, że Pan Marszałek deleguje w swoim imieniu na uroczystości w Krakowie i Tarnowie inspektora armii generała dywizji Jana Romera.

Sprowadzenie zwłok gen. Bema.

TARNÓW, 7.6. (Pat). Dla sprowadzenia zwłok gen. Bema przeznaczony został specjalny wagon pulmanowski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wagon ten odchodzi w najbliższych dniach do Konstancynopola, gdzie po przyjeździe delegacji polskiej z Aleppo wraz ze zwłokami gen. Bema trumna będzie wstawiona do wagonu. Na granicy w Dziedzicach będzie oczekiwał na wagon specjalny pociąg polski. Jak donoszą z Węgier, zainteresowanie dla wyrażenia hołdu zwłokom gen. Bema przybiera tam coraz większe rozmiary.

Wojewoda Raczkiewicz w Warszawie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy
Do Warszawy przybył w sprawach służbowych wojewoda wileński p. Raczkiewicz.

Fabryka imienia P. Prezydenta Moscińskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.
Pan Prezydent Rzplitej przychylił się do prośby, ażeby będąc w trakcie budowy fabryki Związków azotowych i nawozów sztucznych pod Tarnowem nazwać na jego cześć „Moscińskie”.

Gen. Sosnkowski w Tarnopolu.

TARNOPOL, 7.6. (Pat) W dniu 6 b. m. przebywał w Tarnopolu inspektor armii generał dywizji Kazimierz Sosnkowski w sprawach służbowych.

Wycieczka Łotewska na wystawę Poznańską.

RYGA, 7.6. PAT. W dniu dzisiejszym wyjechała z Rygi do Poznania wycieczka zorganizowana przez Radę Polsko-Łotewskiej Izby handlowo-przemysłowej. Kierownictwo wycieczki spoczywa w ręku konsula polskiego w Rydze p. Kolankowskiego, Wycieczka dzieli się na sekcje: przemysłowo-handlową, rolną i prasową. Wycieczka składa się z 32 osób, wśród których znajdują się wybitni przedstawiciele społeczeństwa łotewskiego oraz działacze na polu kulturalnym społecznym i ekonomicznym, jak wiceminister rolnictwa Eglits, prezes Tow. rolniczego Skubwisz, sekretarz pols. lot. Izby handl. przem. Chariton, członek zarządu tej Izby Graff, sekretarz Tow. polsko-łotewskiego zbliżenia Birgers, wybitny ekonomista dr. Siew i t. d. Wycieczka spędzi w Poznaniu trzy dni, poczem w drodze powrotnej zatrzyma się dwa dni w Warszawie, gdzie zaznajamiać się będzie z różnymi dziedzinami życia ekonomicznego Polski.

WARSZAWA, 7. VI. (Pat). Dziś rano przybyła do Warszawy wycieczka z Łotwy, złożona z przedstawicieli sfer przemysłowych, handlowych i dziennikarskich łotewskich. Wycieczkę na dworcem spotkali przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, polsko-łotewskiej Izby handlowo-przemysłowej w Warszawie oraz polsko-łotewskiego towarzystwa zbliżenia. Wycieczka dzień dzisiejszy poświęciła zwiedzaniu Warszawy, wieczorem udaje się na wystawę do Poznania.

POZNAN, 7.6. (Pat). Dziś rano przybyła do Poznania wycieczka łotewska. Wycieczka towarzyszy wicekonsulowi polski w Rydze p. Kolankowski.

Wycieczka dziennikarzy wrocławskich w Poznaniu.

POZNAN, 7. VI. (Pat). Wczoraj wieczorem przybyła do Poznania wycieczka dziennikarzy niemieckich z Wrocławia, złożona z przedstawicieli tamtejszych pism. Wycieczkę prowadzi wicekonsul polski dr. Wysocki.

O gmachach teatru w Opolu.

BERLIN, 7.6. (Pat). Wrocławski korespondent „Vossische Ztg.” donosi, że Związek Polaków w Niemczech zgłosił nowy wniosek o udzielenie gmachu teatru niemieckiego w Opolu na występy gościnne artystów polskich. Miasto Opole dotąd w tej sprawie nie powzięło decyzji.

Uporeczywy petent.

Od pierwszego dnia pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu zjawiał się codziennie na Zamku pewien zamożny wyglądający wieśniak z pod Kruszycy i prosił o audiencję. Daremnie tłumaczono mu, że P. Prezydent przyjmuje tu tylko oficjalne delegacje — uparty Kujawianin chciał koniecznie widzieć się z głową Państwa w prywatnym, niezwykle ważnym interesie. W końcu wyjął adiutantowi ten interes: kupił mianowicie los loterii P. W. K. i chciał prosić P. Prezydenta o protekcję, by wygrał koniecznie kompletny materiał budowlany na 15-pokojowy dom. „Niechta” — mówił — samochody, brylanty i t. d. będą dla drugich, ale piękna kamieniczka to mnie się teraz należy. Mam gront pod samą Kruszwicą. Pan Prezydent dobry człowiek — napewno to zrobi”. Uporeczywemu petentowi obiecano protekcję „w miarę możliwości”.

Przedłużenie ustawy o ochronie republiki niemieckiej.

BERLIN, 7. VI. (Pat). Rada państwa Rzeszy przyjęła wczoraj w głosowaniu imiennem 62 głosami przedłużenie ustawy o ochronie republiki na dalszy okres trzechletni. Przeciw projektowi rządowemu głosowali tylko przedstawiciele prowincji pruskiej Prus Wschodnich, Brandenburgii, Pomorza i Śląska Dolnego.

Uprawnienia prezydenta Stanów Zjednoczonych.

WARZYNGTON, 7. VI. (Pat). Na polecenie sekretarza wojny Gooda zastępca przewodniczącego komisji spraw wojskowych kongresu wniósł bill, który nadaje prezydentowi Stanów Zjednoczonych prawo zarządzenia na wypadek wojny powszechnej mobilizacji, obejmującej wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat.

POLSKI TOURING KLUB

ODDZIAŁ W WILNIE

rozpoczyna w dniu dzisiejszym organizację 4-ej i 5-jej wycieczki zbiorowej do Poznania, ewentualnie do innych miast Polski. Przyjmowanie do tych wycieczek kończy się w dniu 11-go czerwca. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Polskiego Touring Klubu—Ogród Bernardyński, Pawilon Poeczy—w godzinach od 9-jej—13-jej i od 17-jej—19-jej, telefon 17-72.

Czerwcowe sesja Rady Ligi Narodów.

Dyskusja mniejszościowa.

MADRYT, 7. VI. (Pat). Rada Ligi Narodów prowadziła dziś dyskusję nad sprawą mniejszościową. Przedstawiciel Kanady Dandurand zaproponował przeprowadzenia badania raportu komitetu trzech. Podsekretarz stanu von Schubert wygłosił prawdziwy akt oskarżenia przeciwko raportowi, który zdaniem jego — nie może służyć za podstawę do celowej dyskusji, któraby doprowadziła do jednomyślnego porozumienia Rady Ligi. Kraj mowcy nie mógłby przyjąć raportu, który nie uwzględnia ani jednego punktu, złożonego w swoim czasie przez min. Stresemanna oświadczenia. W końcu von Schubert domagał się zredagowania nowego raportu.

Treść przemówienia delegata niemieckiego.

BERLIN, 7. V. (Pat). Biuro Wolfa podając treść przemówienia, wygłoszonego dzisiaj na posiedzeniu komitetu Rady Ligi w Madrycie przez delegata niemieckiego sekretarza stanu Schuberta, zauważa, że wywody Schuberta nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do tego, że raport „komitetu trzech” był dla rządu niemieckiego niespodzianką i wywołał w swych istotnych częściach głębokie rozczarowanie przedewszystkiem z tego powodu, że od początku do końca raport ustosunkowuje się negatywnie co do sprawy mniejszościowej.

Schubert zarzuca, że raport, oświetlając historię powstania traktatu mniejszościowego, przytacza z traktatu tylko te ustępy, z których zdaje się wynikać, iż postanowienia traktatu powinny być interpretowane w sensie ograniczonym, jak to przedstawia memoriał Malej Ententy. Zarzuca delegat niemiecki dalej, że raport zawiera poglądy, iż ochrona mniejszości nie jest jedną z najważniejszych zadań Ligi Narodów, lecz tylko zadaniem drugorzędem, które tylko wypadkowo znalazł miejsce decydujące w zakresie działania Ligi Narodów.

Schubert czyni dalej zarzut z tego, że członkowie „komitetu trzech” uważają w tym raporcie, iż gwarancja Ligi Narodów wyczerpuje się już w tem, że Liga Narodów podejmuje swą działalność wówczas, gdy jeden z członków Rady Ligi zgłasza jakąś określona skargę. Niemcy podtrzymują swój pogląd, wyrażony przez Stresemanna, że Liga Narodów ma obowiązek stale przekonywać się o tem, czy państwa dotrzymują zobowiązań traktatowych.

Schubert wskazał na podobne zobowiązania Ligi Narodów w stosunku do wolnego miasta Gdańska i podkreślił pogląd niemiecki, że ogólny obowiązek gwarancji musi koniecznie prowadzić do utworzenia stałej komisji mniejszościowej. W zakończeniu Schubert dał wyraz poglądom, że obecny raport nie jest odpowiednią podstawą do dyskusji i poruszył kwestję opracowania przez komitet Rady Ligi nowego raportu.

Spotkanie Briand—Stresemann—Mac Donald.

BERLIN, 7. VI. (Pat). Biuro Wolfa podaje za „Central-News” wiadomość z Madrytu, że w kołach Ligi Narodów uważają za rzecz możliwą, iż po obradach madryckich nastąpi w Paryżu spotkanie Brianda ze Stresemannem i Mac Donaldem.

Delegaci na walce byków.

MADRYT, 7. VI. (Pat). Większość członków delegacji, przybyłych na sesję Rady Ligi Narodów, była obecna w dniu wczorajszym na walce byków.

Zażalenie oskarżycieli b. min. Czechowicza.

Telefonom od własnego korespondenta z Warszawy.

Oskarżyciele z ramienia Sejmu postawie Wyżkowski, dr. Liebermann i dr. Pieracki złożyli wczoraj w Trybunale Stanu zażalenie przeciwko decyzji sędziego, prowadzącego śledztwo w sprawie b. min. Czechowicza, o zamknięciu śledztwa. Znaniem oskarżycieli zamknięcie śledztwa nastąpiło przedwcześnie, gdyż domagają się oni przesłuchania dalszych jeszcze świadków.

Trybunał Stanu rozpatrzy zażalenie oskarżycieli w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa skarga oskarżycieli będzie oddalona.

Konsolidacja opozycji ludowej.

Telefonom od własnego korespondenta z Warszawy.

Trzy kluby poselskie chłopskie, a mianowicie: „Wyzwolenie”, „Stronictwo Chłopskie” i „Piast” urządziły wczoraj w gmachu Sejmu zebranie swych przedstawicieli dla ustalenia jednakowej taktyki działania. Jednak zebranie tych trzech stronictw, skończyło się bez powzięcia uchwały. Stwierdzić jednak trzeba, że kontakt pomiędzy trzema dotąd zwalczającymi się stronictwami ludowymi został nawiązany.

W zebraniu przewodniczył poseł Dąbski (Stronictwo Chłopskie), a wzięli w niem udział: poseł Pluta (Str. Chłopskie), Rataj (Piast), Pieniążek (Piast) i Róg (Wyzwolenie).

Dalszy rozwój sprowokowanych przez endecję wypadków lwowskich.

Telefonom od własnego korespondenta z Warszawy.

Komisariat Rządu na miasto Warszawa skonfiskował wczoraj dziennik popołudniowy ABC za artykuł o zajęciach lwowskich, urwany w tonie podburzającym. Konfiskacie uległa również odezwa Komitetu Akademickiego w Warszawie, która nawoływała do solidarności z kolegami lwowskimi. Według meldunków urzędowych, jakie nadeszły do Warszawy, we Lwowie w ciągu całego dnia 5 czerwca panował spokój, jednakże strajk studentów na wyższych uczelniach trwał przez cały dzień i dotąd odwołany nie został. Do żadnych zajść nie doszło i aresztowani studenci w ilości 22 przybywają nadal w areszcie.

Zabójca Radzicza skazany na 20 lat więzienia.

BIAŁOGRÓD, 7. VI. (Pat). Raczicz skazany został na 20 lat więzienia oraz na zapłacenie 20 tys. den. kosztów sądowych. Dwaj pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Ratyfikacja układu laterańskiego.

RZYM, 7. VI. (Pat). Dziś o godz. 11 przed południem nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu laterańskiego. Wymiany dokonał kardynał Gasparri i Mussolini.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

RZYM, 7. VI. (Pat). Dziś, jak już podawaliśmy, nastąpiła w dniu dzisiejszym wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układów zawartych między Stolicą Apostolską, a królestwem Italii w dniu 11 lutego r. b.

Wysokie strony w chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych paktu laterańskiego stwierdziły raz jeszcze swą wolę lojalnego zachowania się nie tylko traktatu, polegającego na wzajemnym uznaniu swej suwerenności i definitywnym zakończeniu kwestji rzymskiej, ale i zachowaniu konkordatu w ostatecznych jego celach, dążących do uregulowania praw religij i kościoła w Italii.

Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych kardynał Gasparri odczytał własnoręczne pismo Ojca Świętego.

Następnie przystąpiono do odczytania konwencji finansowej, po czym minister finansów wręczył kardynałowi Gasparriemu czek na Bank Włoski, opiewający na 750 milionów lir.

Po położeniu podpisów przez Mussoliniego i Gasparriego i wymianie dokumentów ratyfikacyjnych we wspaniałych oprawach z herbami królestwa Italii i Watykanu kardynał Gasparri odczytał pismo Ojca Świętego, zawierające pierwszą depeszę do króla Italii Ceremonja zakończyła się o godzinie 11.

Następnie kard. Gasparri zaprosił Mussoliniego do siebie i odbył z nim poufną rozmowę, która trwała około 15 min. O godz. 11.20 Mussolini, Gasparri i ich świty udali się do pierwszej sali, gdzie kard. Gasparri pożegnał Mussoliniego, który u wejścia na dziedziniec San Damazo przyjął hołd wybitnych osobistości Watykanu. Opuszczającego o godz. 11.30. Watykan Mussoliniego oczekiwali olbrzymie tłumy publiczności.

W chwili, gdy wystrzał armatni obwieścił spełnienie się doniesionego aktu wymiany traktatów, wielkie podwoje brązowe napół przyknięte od roku 1870 zostały szeroko otwarte.

Jednocześnie komendant straży Watykanu ustawił nowe posterunki u tymczasowych wejść na terenie Cita del Vaticano oraz na schodach Bazyliki św. Piotra i wzdłuż ulicy Porta Angelica.

Drugi proces niewinnie skazanego Jakubowskiego.

BERLIN, 7.6. (Pat). Na dzisiejszej rozprawie w procesie Jakubowskiego zeznania świadków i oświadczenia adwokata Brandta rzuciły znów charakterystyczne piętno na stosunki, panujące w rodzinie oskarżonych Nogensów. Adwokat Brandt na początku zakomunikował sądowi, że doszło do jego wiadomości, iż matka zamordowanego dziecka przesała w swoim czasie siedzącemu w więzieniu Augustowi Nogensowi list, zabraniający powrotu do rodzinnej wioski ponieważ nie dość mocno obciążać on miał swoimi zeznaniami, straconego Jakubowskiego.

Kellerowa oświadcza kategorycznie, że takiego listu nie pisała, August Nogens zaś oświadcza, że nie otrzymał go wcale. Ponieważ adwokat Brandt nie mógł jeszcze przedłożyć tego listu sądowi, zwrócił się z zapytaniem do Nogensa, czy nie mówił on kiedyś czegoś podobnego. August Nogens przyznał, że kiedyś wyraził się, iż matkę oczekuje więzienie i że dlatego wypowiedział groźbę tę, ponieważ posądzał matkę, że jest nią na niego, iż za mało obciążał Jakubowskiego.

Jeden z byłych kochanków Kellerowej zeznaje, że August Nogens w rozmowie oświadczył mu, iż Jakubowski był niewinny, a że mordstwo zostało popełnione przez Kellerową. Kellerowa przy tych słowach wybuchła płaczem. August Nogens oświadcza, że nie pamięta, żeby kiedykolwiek coś podobnego powiedział. Cały szereg innych świadków zeznaje, że słyszeli odezwania się Kellerowej i Nogensa, stwierdzające niewinność Jakubowskiego.

Kronika telegraficzna.

— Komisja rzeczoznawców ukończyła redagowanie sprawozdania, które będzie opublikowane dziś o godz. 17, ogłoszone zaś zostanie w niedzielę.

— Z Konstancynopola przybyła do Warszawy flota powietrzna, powitana gorąco przez władze i mieszkańców miasta.

Wielki Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża

od 2-go do 9-go
czerwca włącznie

Zapisujcie się na członków. Składajcie ofiary na pogotowie sanitarne.
Biuro Zarządu—Żawalna 1, czynne od 10-13 i od 18-20

Ojciec Święty i król włoski.

Historyczny ceremoniał.

Umysł Rzymian wszystkich stanów, wieku i płci zaprzęta obecnie sprawą wizyty, jaką król i królowa włoscy złożyli mają Ojcu Świętemu. Przewidywane jest, że ceremoniał tej wizyty odbędzie się ściśle według wskazań protokołu, jaki kierował wizytą, złożoną Papieżowi w 1923-im przez króla i królową hiszpańskich.

W myśl tego protokołu król i królowa, którym prawdopodobnie towarzyszyć będą: premier Mussolini oraz książę Piemontu, wyjadą z Kwirynału w otoczeniu świty w galowych karocach, eskortowanych przez konną gwardię królewską, przez ulice, na których będzie ustawione wojsko. Do państwa Watykańskiego wyjadą nie przez plac Świętego Piotra, ale bocznymi wrotami od strony południowej Bazyliki. Tutaj spotkani zostaną przez szereg wysokich dignitarzy Dworu Papieskiego oraz przez świeżo mianowanego gubernatora Citta del Vaticano, którym jest Commendatore Stefanini.

Król, wychodząc ze swojej karocy, zaszaluje barwom papieskim, poczem utworzy się pochód z parą królewską na czele, za nią książę Ruspali i monsignor Nardone (sekretarz Świętej Kongregacji Ceremoniału) eskortowani przez gwardję szwajcarską. Pochód wkróczy wspaniałymi schodami historycznymi do tak zwanej sala Clementina. Tutaj na spotkanie królewskiego orszaku wyjdzie Monsignor Caccia Dominioni, mistrz dworu papieskiego oraz grupa prawników konsystorskich w starożytnych czarnych szatach z wysokim przybraniem głowy.

Pius XI oczekiwać będzie królewskich swoich gości, siedząc na tronie w wielkiej, słynnej z wspaniałych swoich fresków Sala Regia. Na prawo od jego tronu ustawiony będzie drugi dla króla i królowej dokoła zaś krąg foteli dla członków Świętego Kolegium. Trzej kardynałowie podprowadzą króla i królowę, a królowę Helenę do stóp tronu papieskiego, przed którym oboje królestwo uklękają i ucałują dłoń Ojca Świętego, poczem zasiadają na przygotowanym dla nich tronie. Signor Mussolini, o ile będzie im towarzyszył, ukłęknie również przed Papieżem i ucałuje jego dłoń, poczem stanie u boku swojego monarchy. Po chwili król zejdzie z tronu, stanie przed Papieżem i odczyta adres powitalny, wyrażający „hold i powinszowanie”, na który Ojciec Święty wygłosi odpowiedź. Po tej wymianie przemówień zakończy oficjalną część ceremonii udzielenia papieskiego błogosławieństwa parze królewskiej oraz wszystkim obecny.

Ojciec Święty, powróci po zakończonej ceremonii do swoich prywatnych apartamentów. Orszak królewski, któremu towarzyszyć będą trzej kardynałowie, znów z pa-

ra monarszą na czele, przejdzie do sali del Tronetto, stanowiącej rodzaj przedpokojów do prywatnego gabinetu Piusa XI. Tutaj cały orszak się zatrzyma, zaś król i królowa wprowadzeni zostaną przez mistrza ceremonii do gabinetu papieskiego na prywatną rozmowę z Ojcem Świętym. Po skończeniu wizyty Ojciec Święty osobiście odprowadzi swoich gości aż do drzwi gabinetu i tutaj pożegna ich.

Wielka ta historyczna ceremonia ostatecznie przypieczętuje akt pojednania Kościoła z Państwem. Po jej odbyciu król i królowa opuszczają mury Watykanu i udadzą się do katedry Świętego Piotra, gdzie na ich spotkanie wyjdzie kardynał Merry del Val i poda im wodę święconą, poczem zaprowadzi ich przedwzrostkiem do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu na krótką modlitwę, a potem do grobu św. Piotra. Ztąd wyjdzie już para monarsza wraz ze swoimi orszakami głównym wejściem na plac i wsiedzie do galowej karocy, aby powrócić do Kwirynału.

Z racji wizyty ma być udzielona szeroka amnestia dla upamiętnienia uroczystego faktu.

Lombardowanie papierów wartościowych przez P. K. O.

Gen. dyrekcja Poczt, Kasy Oszczędnościowej rozstała okólnik do wszystkich swych oddziałów w sprawie przyjmowania do lombardu wszelkich papierów wartościowych. Na papiery wartościowe państwowe Pocztowej Kasy Oszczędności mają wydawać pożyczki w wysokości 80 proc. ich wartości. Papiery hipoteczne i komunalne mogą uzyskać 75 proc. wartości, akcje Banku Polskiego można lombardować po 100 zł sztuka, inne papiery prywatne dywidendowe mogą być przyjmowane najwyżej za 50 proc. ich wartości giełdowej, 4 proc. pożyczka inwestycyjna może być pożyczana po 80 zł za sztukę, 5 proc. pożyczka dolarowa — po 44 zł za sztukę.

Oprocentowanie wynosić będzie: od pożyczek na papiery państwowe i akcje Banku Polskiego 10 proc. w stosunku rocznym, papiery hipoteczne i komunalne — po 11 proc. a wszystkie inne papiery po 11,5 proc. rocznie. Pożyczki wydawane będą na przeciąg trzech miesięcy z prawem przedłużenia do 9 miesięcy.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że prywatne instytucje kredytowe lombardują te papiery po 15—20 proc. rocznie. (—)

LETNISKA

do wypoczynku. Kolonia Wileńska 7.
Marja Erieman-Jasus.

Znęcanie się nad więźniami polskimi.

W więzieniach niemieckich.

KATOWICE, 7.VI (Pat). Wychodząca w Katowicach komunistyczna „Arbeiter Ztg.” zamieściła w Nr. 119 artykuł p. t.: „Traktowanie więźniów w więzieniu polskim”, w którym twierdzi, że w niemieckich więzieniach i domach karnych panują jeszcze mimo republikańskiego ustroju średniowieczne stosunki. Jako przykład cytuje „Arbeiter Ztg.” pismo, jakie socjalista Girndt, członek rady więziennej w Opolu skierował do zarządu więzienia.

W piśmie ten zarządcę Girndt głównemu dozorczy więzienia Schusielgelowi już nietylko nie obchodzenie się z więźniami, ale wprost znęcanie się nad nimi. W listopadzie r. ub. — pisze Girndt—pobił Schursielgel polskiego obywatela Matuszaka tak, że ten przez długi czas chodził z podbitymi oczyma i z siniakami na twarzy.

Drugi wypadek dotyczy również obywatela polskiego Oskara Ferna, aresztowanego pod zarzutem przestępstwa paszportowego. Dnia 25 marca pobił Schursielgel Ferna za drobne przewinienia tak, że Fern miał całą twarz posiniaczoną i nabiegłą krwią.

Do listu Girndta dodaje „Arbeiter Ztg.” komentarz, iż wyżej wspomniani urzędnicy więzienia znęca się prawie wyłącznie nad więźniami polskimi, gdyż ci natchemiasz po wypuszczeniu z więzienia zostają wydaleniem z Niemiec. Pismo żąda bezwzględnego wdrożenia dochodzenia przeciwko wspomnianemu urzędnikowi, maltretującemu bezbronnym więźniów.

Wzmocniona aktywność Stresemanna.

WIEDEŃ, 7.VI (Pat). Z niemieckich kół dyplomatycznych otrzymuje Neue Freie Presse informacje, według których rząd niemiecki nie myśli dopuścić do odrzucenia wniosków niemieckich w sprawie ochrony mniejszości i że z tego powodu proponuje, aby dyskusja nad kwestją mniejszości odroczone została do sesji jesiennej Rady Ligi Narodów. Niemcy spodziewają się, że nowy angielski minister spraw zagranicznych zajmie inne stanowisko w kwestji mniejszościowej, aniżeli Chamberlain.

Od Brianda żądają ma Stresemann stanowczo opróżnienia Nadrenji, a gdyby Francja nie zgodziła się na to sążanie, wówczas Stresemann ma zamiar podać się do dymisji. W tym wypadku byłoby zakwestjonowane ratyfikowanie umowy reparacyjnej przez rząd niemiecki. Oprócz opróżnienia Nadrenji ma Stresemann domagać się także opróżnienia terytorjum Saary, co jest bardziej skomplikowane niż ewakuacja Nadrenji, ponieważ zależy nietylko od samej Francji, lecz wymagać będzie zdaje się zgody wszystkich państw, podpisujących traktat wersalski.

Tymczasowy komitet organizacyjny w sprawie reperatury.

BERLIN, 7.VI (Pat). Biuro Wolfa donosi z Paryża z powołaniem się na Excelsior, że rzeczoznawcy reperaturcyjni uchwalili wczoraj utworzyć tymczasowy komitet organizacyjny pod przewodnictwem dotychczasowego generalnego agenta reperaturcyjnego Parkera Gilberta, który to komitet miałby za zadanie zorganizowanie przejścia od planu Dawesa do planu Younga. Komitet ten ma utworzyć trzy podkomisje: dla sprawy Banku Rzeszy, dla kolei Rzeszy i dla sprawy dostaw rzeczowych.

Podział sum reparacyjnych.

PARYŻ, 7.VI (Pat). Jak podaje „Petit Parisien”, przeciętna rata odszkodowań niemieckich w wysokości 1.988 milionów marek będzie rozdzielona pomiędzy główne państwa sprzymierzone w następujący sposób: Francja otrzyma 1.039 milionów marek, Anglia—428 milionów, Włochy—211 milj., Belgia—115 milj., Stany Zjednoczone—66 milj., Japonia—13 milj. marek. Reszta będzie według odpowiedniego stosunku procentowego rozdzielona między Jugosławję, Rumunię, Grecję, Polskę i Portugalję.

Burdy endeckich pobratymców w Niemczech

na oklepany rytualny temat

BERLIN, 7.VI (Pat). W sejmie bawarskim przyszło dzisiaj do buźliwych zajęć, wywołanych przez Hitlerowców podczas rozprawy nad budżetem ministra oświaty. Hitlerowcy żądali przeprowadzenia dyskusji nad sprawą mordu rytualnego. Kiedy wice-prezydent sejmowi sprzeciwił się temu wnioskowi, Hitlerowcy wstąpili nieopisaną wrzawę. Wniosek ich upadł. Poseł dr. Helmut wystąpił z burzeniem przeciwko wywodom ministra oświaty, który podniósł, że przecież żydzi są również współobywatelami niemieckimi i oświadczył, że żaden człowiek myślicy nowocześnie, nie może mówić na serjo o morderstwach rytualnych. Hitlerowcy oświadczyli, że głosować będą przeciw budżetowi. Cała debata odbywała się wśród ogromnego tumultu, który przewodniczący z wielkim trudem zdołał opanować.

Zarządu Gubernjalnego), mający z tytułu swojego stanowiska styczność ze sferami i sprawami rządowymi i wyczuwający tendencje i nastroje tamtej strony.

Zaznacząc że dzieło się to w końcu roku 1894 lub 95-ym, a zatem wkrótce po tak niefortunnej dla władz sprawie Krozkańskiej.

Pierwsze, organizacyjne, zebranie zwolenników oświaty, zwołane zostało do mieszkania Łapińskiego. Przybyło kilkadziesiąt osób a w tem najwięcej urzędników największych instytucji prywatnych w Wilnie: Banków Ziemińskiego i Handlowego.

Po sprawozdaniu i krótkiej dyskusji, gdy przewodniczący zebrania p. Kazimierz Szmigier (do tego wieczora społecznik i prawie radykał) zbierał głosy czy deklaracje, jeden z obecnych, p. Tr., główny buchalter Banku Ziemińskiego, opuścił zebranie. Wszyscy to zauważyli gdyż demonstracyjnie we drzwiach salonu, wciągnął na siebie swoje futerko na tchórza i wszystkich fakt ten przejął „uczuciem złowieszcym”. Słyszałem jak urzędnik B. Z. robił organizatorom zarzuty, iż wiedząc czem p. Tr. jest przy Montville, przoszone go na zebranie, mające charakter poufny.

Niestety, obawy ziściły się bardzo przedko. Nazajutrz rano, którzy byli na owym zebraniu wszystkim urzędnikom Banku Ziemińskiego, — przez usta dyrektora Pawła Kończy, B. H. dyrektora Karola Salomanowicza, oświadczone że mają wybrać jedno z dwójga: Bank lub oświatę. Oczywiście wszyscy bez wyjątku wybrali Bank i tylko meła garstka, 4 czy 5 osób, z którymi dyrekcja wyjątkowo liczyła się, tak się urządziła że nie całkowicie się temu zakazowi podporządkowała i po przeczekaniu pewnego czasu, w dalszym ciągu, zachowując najdalej posuniętą ostrożność, udział w pracy oświatowej brała. Ale musieliśmy wleść znacznie głębiej w podziemia, gdzie nas już nie tylko oko poli-

cja ale nawet bardziej bystre oko lojalisty — rodaka dojrzeć nie mogło.

Takie stanowisko Montville'a wobec oświaty, miało dla tej sprawy, przynajmniej na razie, skutki katastrofalne. Nie tylko urzędnicy obu Banków lecz i wiele innych, skaptowanych, wycofało swój udział w pracy i cofnęli zadeklarowane składki. Sprawa, którą uważali za rzecz naprawdę legalną, raptem stała się w ich oczach groźną i niebezpieczną. Wiele czasu upłynęło zanim ponownie jakoś się zespiliła gromadka chętnych do takiej pracy ludzi ale ta strata czasu, te zmarnowane chwile osobliwego nastroju, wywołanego w całym społeczeństwie bohaterstwem i ofiarą Krozkań, to obrócenie w niwecz szczęśliwych zapoczątkowań Jabłońskiego i rozbiście jego zespołu — zostanie na zawsze krzywdą, wyrządzoną sprawie narodowej.

Z gorąca wyznac muszę, że w działalności oświatowo-kulturalnej o wiele więcej przeszkadzali lojaliści niż policja. Musieliśmy naprzykład zaniechać urzędzenia „Wianków” na skutek akcji, przeciw temu podjętej, przez lojalistów. Z policją zawsze mogliśmy dojść do porozumienia, była to proposita kwestia „siniętko” lub „zielieniętko” t. j. 3 lub 5 rubli, w stosunku zaś do lojalistów, nie mieliśmy argumentów, mogących trafić do ich przekonania.

Różni różnie tłumaczyli stanowisko Montville'a wobec tych słabych prób robienia czegoś na całkowicie odtłogiem leżącym polu oświaty. W danym wypadku chodziło przeciw tylko o udzielenie do czytania legalnej książki. Przeważały zdania, że to miłość własna jego została dotknięta. Przywykający był do tego, że wszystko od niego się poczynało i na nim kończyło, raptem dowiaduje się że powstało coś nie tylko nie z jego inicjatywy, nie tylko bez jego pozwolenia, lecz nawet bez jego wiedzy, chociaż należało do tego i jego, jego

Dookoła tworzenia nowego gabinetu w Anglii.

LONDYN, 7.VI (Pat). Członkowie nowego gabinetu laburzystów złożyli prawdopodobnie przysięgę w zamku Windsor dnia 8 b. m., poczem dopiero będzie złożona oficjalna lista członków nowego gabinetu. Według ogólnych przypuszczeń stanowisko lorda kanclerza z ramienia Labour Party obejmie lord Sankey. W kołach dobrze poinformowanych przypuszczają, że będzie utworzona nowa teka dla spraw walki z bezrobociem i że teka ta zostanie powierzona Thomasowi.

LONDYN, 7.VI (Pat). Mac Donald zawiadomił Biuro Reutersa, że był dzisiaj rano na Downing-street specjalnie w tym celu, ażeby puścić w uchu prace organizacyjne, dotyczące rozpoczęcia wielkiej akcji zwalczania bezrobocia. Prace w tym kierunku zostały już rozpoczęte. W czasie wizyty w urzędowej siedzibie premiera na Downing street towarzyszyli Mac Donaldowi Snowden i Thomas. Członkowie nowego rządu odwiedzili Baldwin'a.

Premier Mac Donald jest w dalszym ciągu zajęty sprawą składu przyszłego swego gabinetu. Listy członków nowego rządu spodziewać się można na jutro wieczorem a wręczenia formalnego pieczęci rządowych w sobotę bieżącego tygodnia. Dzienniki angielskie, a w szczególności organ partii pracy „Daily Herald” czynią przewidywania co do składu przyszłego rządu. „Daily Herald” przewiduje, że teka pracy powierzona będzie Thomasowi, który w poprzednim rządzie Macdonalda był ministrem kolonii. Agencja Reutersa donosi, że Thomas potwierdził wiadomość o swej nominacji na ministra dla walki z bezrobociem.

Zerwanie rokowań węgiersko-rumuńskich.

WIEDEŃ, 7.VI (Pat). Tutejsze dzienniki zamieszczają depeszę z Bukaresztu, wedle której zanosi się na zerwanie rokowań rumuńsko-węgierskich.

10-lecie Polskiego Czerwonego Krzyża.

Społeczeństwo naszego miasta winno wziąć jak najliczniejszy udział we wszystkich imprezach i uroczystościach, jakie odbędą się dzisiaj w sobotę 8 czerwca i jutro w niedzielę 9 czerwca z racji obchodu 10-lecia istnienia Polskiego Czerwonego Krzyża. Powszechnie znanej jest potrzeba tej doniosłej instytucji na wypadek wojny. Lecz i w czasie pokoju Czerwony Krzyż spieszy na pomoc społeczeństwu w nieszczęśliwych wypadkach w razie katastrof, uczy młodzież i dorosłych zasad ratownictwa, uczy jak bronić się przeciw gazom trującym kształci siostry miłośniczki, opiekują się uchodźcami. Za pośrednictwem kół młodzieży Czerwonego Krzyża (należy do nich w Wilnie 2.000 naszej młodzieży) instytucja ta wprowadza do młodych serc hasła miłości bliźniego, uczy młodzież przestrzegania karności, czystości i t. d. Młodzież naszych kół Czerwonego Krzyża w Wilnie ma w szkole nr. 38 przy ul. Ostrobramskiej swoją specjalną świetlicę w której zbiera się codziennie około setki młodzieży. To też wszyscy, jak widać w czasie zbiórki urzędowej w obecnym tygodniu Czerwonego Krzyża w Wilnie nie skąpią ofiar dla tej popularnej i dobroczynnej instytucji.

Obchód w Wilnie.

W sobotę dnia 8 czerwca odbędzie się w godzinach popołudniowych defilada młodzieży kół Czerwonego Krzyża ulicami miasta, poczawszy od siedziby zarządu przy ul. Żawalnej i do ogrodu Bernardyńskiego. Tutaj o godz. 6-ej wieczór odbędzie się zabawa, a podczas niej odbędzie się specjalny pokaz ćwiczeń sokolich dla młodzieży,

mocnik Łapińskiego p. Woronko.

Gdy drogi, jakimi przenikliwymi na wieś, znacznie się po paru letniej pracy rozszerzyły, wyniki nowe potrzeby, na zaspokojenie których, niezbędne były spore środki. Powołano do życia, — zdaje mi się w roku 1898—dwa nowe Kola, że się tak wyrazi — pomocnicze. P. Poniatowski, bardzo ofiarny i ruchliwy członek naszego Kola, mający stosunki w sferach zamiennej inteligencji, zorganizował Kolo, do którego, między innymi, weszły następujące osoby: Dr. W. Węslawski, Dr. L. Czarkowski, Dr. Wł. Zahorski, Dr. Burhardt, Dr. Kaz. Dmochowski, Kazimierz Stefanowski, Kazimierz Poniatowski (pozostając jednocześnie w pierwszym), Fr. Jurjewicz, Adw. Wiktor Łukasiewicz i, w charakterze łącznika i bibliotekarza — piszący te wspomnienia.

Trzecie Kolo zorganizowałem ja, powołując do niego: Adama Wolańskiego, (jeden z ofiarniejszych na oświatę), Lucjana Uziębło, Aleksandra Dawidowskiego, Edwarda Jasińskiego, Wacława Makowskiego (ojca, syn Wacław już od paru lat, do chwili wyjazdu do Uniwersytetu, dawał nam swoją współpracę), Pawła Myszkowski, Witalisa Uścińowicza, Juljana Motzkusa i innych.

To ostatnie Kolo, jako Kolo, pracowało, nie pamiętam dla jakich powodów, niedługo, może lat dwa. Gdy Kolo pierwsze i trzecie, zasilane w potrzebie przez sprawną organizację ziemianinów, prowadząc różnorodną pracę kulturalną, głównie z imprez ciągnęły dochody na oświatę, to Kolo drugie, złożone z ludzi zamożnych i z ustosunkowane ze sferami zamożnymi, z ofiar i składek miało znaczne wpływy. Trwało ono do roku 1905-go, kiedy to przekształciło się na legalnie działające Towarzystwo „Oświata”.

Zygmunt Nagrodzieli.

(D. c. n.)

Ze wspomnień oświatowca.

(Załącznik do kwestionariusza.)

II.

Pewnego dnia przychodzi do mnie właściciel apteki, człowiek wielkiej zacności, Adam Rymaszewicz, od lat paru składający na ręce moje ofiarowane przez siebie i zebrane od innych kwoty na Krozkań, lub oświatę i powiada że kilku ludzi dobrej woli, chce rozlokować w różnych punktach miasta szereg bibliotekzek a w czem ja, mający stosunki w sferze rzemieślniczo-mieszczańskie, mógłbym być pomocnym. Zgodziłem się najchętniej.

Jak się potem dowiedziałem, ludzi tych skupił i ożywił młody prawnik, świeżo osiadły w Wilnie, Antoni Jabłoński. Kiedy się z nim zbliżyłem, miał chyba około półtora tysiąca tomów, ofiarowanych lub za pieniądze zebrane nabytych u antykwaryjuszy.

Przygotowane już biblioteczki składały się mniej więcej z 200 tomów każda. Tutaj mi się ogromnie przydały, związane podczas długiego przebywania 70 Krozkań w więzieniu na Łukiszkach i w sprawach w Wil. lizie Sądowej, stosunki wśród rzemieślników i kolejołowców.

Pracowaliśmy z p. Jabłońskim z powodzeniem i biblioteczki rozmieściliśmy sporo: dla rzemieślników — u Jana Miskury, dla warsztatów kolejowych — u Kazimierza Polonńskiego, dla kolejarzy w Wilnie — u maszynisty Pawła Miłazewskiego, dla kolejarzy warsztatów kolejowych w Wilejce (obecna Nowo-Wilejka) — u maszynisty Birzyna i t. d.

Mało było — umieścić — należało jeszcze zachęcić do czytania, w tym więc celu bywaaliśmy na różnych uroczystościach rodzinnych w tej sferze: na imieninach, chrzcinach i t. d. Stan materialny rzemieślników wileń-

Z SĄDÓW

Epilog procesu fałszerzy biletów kolejowych.

Sprawiedliwość dotknęła wszystkich podających.

We czwartek wieczorem przewodniczący sądu p. sędzia Kontowt...

W imieniu pod sądowego Edmunda Szmida wystąpił mec. Bolesław Szyszkowski.

Osk. Szmida przyjął na siebie całkowitą winę, przyznając się do niej z największą szczerością.

Byłem wówczas obrońcą—mówi mec. B.—Szafrańskiego i wiem, że Szmida go oszczędzał.

Po załamaniu się przyszedł do sądu i szczerze opowiedział wszystko co mógł w tej sprawie powiedzieć.

Nie zatrzymując się dłużej nad prawną stroną obrony, mówca porusza moment polityki karno-sądowej i zadaje pytanie: Jak należy potraktować Edmunda Szmida?

Mówca oświadcza, że nie chodzi w tym wypadku o Szmida skazanego na 3, 4 czy 5 lat, chodzi o zważenie na to co on już jest skazany.

Po opuszczeniu murów więzienia będzie ciągle pokutował za popełnione czyny.

Po przedstawienu tej smutnej perspektywy, mec. Sz. pyta, czy istotnie zachodzi konieczność wtrącenia go jeszcze do więzienia na 3, 4, 5 lat?

W konkluzji obrońca prosi o zastosowanie wyroku umiarkowanego.

Wynik długotrwalej narady, wczoraj o godz. 3 p. p. przy pełnionej publiczności sali sądowej wyrok, którego mocą wszystkich pod sądnych uznał za winnych przestępstw, wskutek czego skarb państwa poniósł straty w kwocie 211.694 zł i skazał na osadzenie w domu poprawczym:

Edmunda Szmida na 5 lat zaliczenia i r. 5 m. aresztu, Piotra Osicę na 4 lata, Walerjana Czeburtarowicza na 3 lata, Pawła Kamińskiego i Wincentego Romazewicza, Jana Nowisa i Antoniego Wasukiwicza po 3 lata każdego z zaliczenia im na poczet kary odbytego aresztu preventywnego od roku i 2 miesięcy do 2 lat i 9 miesięcy.

Obrońca zgłasza wnioski o zamianę środka zapobiegawczego t. j. aresztu na kaucję, czemu energicznie sprzeciwia się prokurator.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Z ruchu strzeleckiego.

Związek strzelecki w Wilnie organizuje oddział konny, saperów i marynarzy.

Dnia 6-go czerwca odbyło się w strzeleckiej świetlicy garnizonowej zebranie organizacyjne oddziału konnego na które przybyło ponad 40-tu kandydatów, przeważnie rezerwistów, oraz słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego.

Dnia 7-go czerwca odbyło się zebranie rezerwistów marynarzy i saperów, przebiegające w Wilnie celem zawiązania oddziału marynarzy i saperów.

Jak z powyższego wynika okręg Związku strzeleckiego w Wilnie posiadający około 200 oddziałów na terenie województwa obejmuje zakres swej pracy coraz szersze dziedziny.

Związek strzelecki jest dzisiaj czołową organizacją P. W., w dziedzinie zaś wychowania fizycznego, a w szczególności sportu zajmuje przodujące miejsce.

Marsz Wilno—Warszawa na przestrzeni 486 km. był jednym z licznych objawów hartu i wytrzymałości, jakie cechują oddziały Zw. strzeleckiego.

Spółceństwo wileńskie obserwuje z podziwem wzrastające z każdym dniem liczebnie organizacje Zw. strzeleckiego i w uznaniu dla tej pracy wstępuje coraz liczniej do Związku w charakterze sympatyków i członków wspierających.

Jednym z tego rodzaju dowodów uznania będzie wręczenie sztandaru strzeleckiemu garnizonowi m. Wilna w dniu 30-go czerwca.

Sztandar ten otrzymuje garnizon wileński dzięki ofiarności pana wojewody. Dzień ten obchodzić będzie garnizon m. Wilna uroczysto, spodziewany jest przyjazd całego szeregu dygnitarzy z Warszawy.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

Sąd postanawia utrzymać dotychczasowy środek preventywny do uwiezonych poprzednio, a nadto zamknąć w więzieniu pozostałych na wolnej stopie Osicę i Czeburtarowicza.

SPORT

Uroczyste otwarcie stadionu sportowego.

Jak już donosiliśmy w dniach 15 i 16 czerwca r. b. odbędzie się w Wilnie uroczyste otwarcie stadionu sportowego na Piłomoni, zbudowanego przez tutejszy Ośrodek W. F. i P. W.

W celu poinformowania szerszych kół o projektowanych przy tej sposobności uroczystościach, które stanowią będą czołową imprezą sportową w Wilnie, podajemy poniżej garść szczegółów tej imprezy.

Protokolat nad uroczystością otwarcia stadionu i związanymi z tem imprezami sportowymi objęli łaskawie p. wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz i p. dowódca okręgu korpusu gen. A. Litwinowicz.

W dniu 15 czerwca r. b. punktualnie z uderzeniem godz. 16 m. 30 nastąpi symboliczne przecięcie taśmy u wejścia do stadionu, pozem dokonane zostanie poświęcenie stadionu oraz jego urządzeń.

Po dokonaniu tego uroczystego aktu zagraniczni goście będą witani przez zarząd wileńskiego O. Z. L. A. który wreczy im pamiątkowe upominki. Po przedstawieniu gości reprezentantom władz nastąpi defilada zawodników i zawodniczek, która zakończy oficjalną część otwarcia stadionu.

O godz. 18 rozpoczyna się zawody lekkoatletyczne w konkurencji międzynarodowej. Jednocześnie rozegrany zostanie mecz piłki koszykowej dwa najlepszych zespołów wileńskich t. j. Ogniska i A. Z. S. oraz rozpocznie się międzyklubowy turniej tenisowy z udziałem tenisistów wileńskich i zamieszkujących w tym samym czasie na boisku treningowym rozegrany będzie mecz piłki nożnej.

W celu dokładnego informowania publiczności o przebiegu sawodów zostanie zainstalowany na stadionie magolon, przez który będą podawane wyniki poszczególnych konkurencji i zawodów. Zwycięstwo odnośnych państw będzie sygnalizowane przez wywieszenie na specjalnych masztach flag narodowych tych państw oraz odegranie hymnów państwowych.

W dniu 16 czerwca o g. 15 m. 30 rozegrany będzie na głównym boisku stadionu międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Wilna i Grodna. Jednocześnie kontynuowane będą międzynarodowe zawody lekkoatletyczne oraz dokończony zostanie turniej tenisowy.

Imprezy te na tak szeroki zakrojony skalę będą nieprzeciętnym widowiskiem. Znaczący należy, iż do Wilna sjeżdżają najlepsze siły lekkoatletyczne Łotwy i Estonii, wśród których figurują najwybitniejsze nazwiska rekordmanów państwowych.

Na ukończeniu są rokowania w sprawie przyjazdu do Wilna mistrza ostatniej olimpiady, znakomitego Finna Jrjoli i nie mniej sławnego konkurenta Nurmiego, uczestnika ostatniej olimpiady w Larwygo. Zapowiedziany jest również przyjazd szeregu znakomych lekkoatletów z całej Polki (mistrzów i rekordistów polskich) wśród których figurują nazwiska Kostrzewskiego, Trojanowskiego, Barana, Dobrowolskiego, Koscińskiego, Smakulskiego i w. in. Doskonale również zapowiadają się konkurencja kobiece, obok najlepszych sił miejscowych startować będą: rekordzistka Estonii p. Tajelbaum (Makkabi) oraz znakomita Łotyska Danksza.

Wileński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny prowadzi pertraktacje w sprawie przyjazdu do Wilna rekordzistki świata i uczestniczki ostatniej olimpiady p. Haliny Konopackiej-Matuszewskiej oraz kilku innych zawodniczek z Krakowa i Śląska.

Przed sprzedaż biletów uruchomiona została w cukierni Strylla, róg ul. Tatarskiej i Mickiewicza oraz w firmach Szumański (Mickiewicza), Nowicki (Wielka) i Dinces (Wielka).

Rezultat trzeciego dnia wyciągów konnych i konkursu hipicznego dla pp. oficerów.

W czwartek na polu w Poświętce przed właścicielami wyciągami rozegrany został konkurs hipiczny dla oficerów o trzy nagrody honorowe.

Do zawodów stanęło 11 p.p. oficerów 3 sam. bryg. kawalerji, którzy razem dosiadali 14 koni.

Pierwszą nagrodę zdobył zasłużenie por. Małyszki, drugie miejsce zajął por. Węgrzynski przed por. D.A.K. Bartkowskim.

Następnie odbywały się wyciągi. Pierwsza gonitwa o nagrodę 500 zł. Dystans 1600 mtr. 1) Wierny por. Gromnickiego pod chl. st. Kondraciakiem w 2 m. 14 s. o 3 długości

Trzecia gonitwa z plotami. Nagroda 800 zł. Dystans 2400 mtr. 1) Bebus grona ofic. 27 p. ulan., prowadzony przez p. Uscinowa w 3 m. 2 s. o 1 1/2 długości. 2) Asno II rtm. Z.Cierpickiego, dosiadany przez

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

Drugą gonitwa z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. Dystans 3600 metrów: 1) Por. Juściński na Bajecznej, klaczy grona oficerów 27 puł. minął celownik w 5 m. 18 s. 2) Humburg rtm. Wróblewskiego pod por. Antonem.

właściciela. 3) Juljusz oficerów 27 p. ulanów.

Totalizator—13 zł. Czwarta gonitwa z 10 przeszkodami. Nagroda 700 zł. Dystans 3500 metrów.

Z pośród zapisanych 4 koni wycofano Bajkę. 1) Oberke kpt. Rajewicza pod por. Maluskim, po stożkowej zaczętej walce zwyciężył o szyję w 5 m. 19 s. Polish por. Gromnickiego. Alba wylamała przeszkodę.

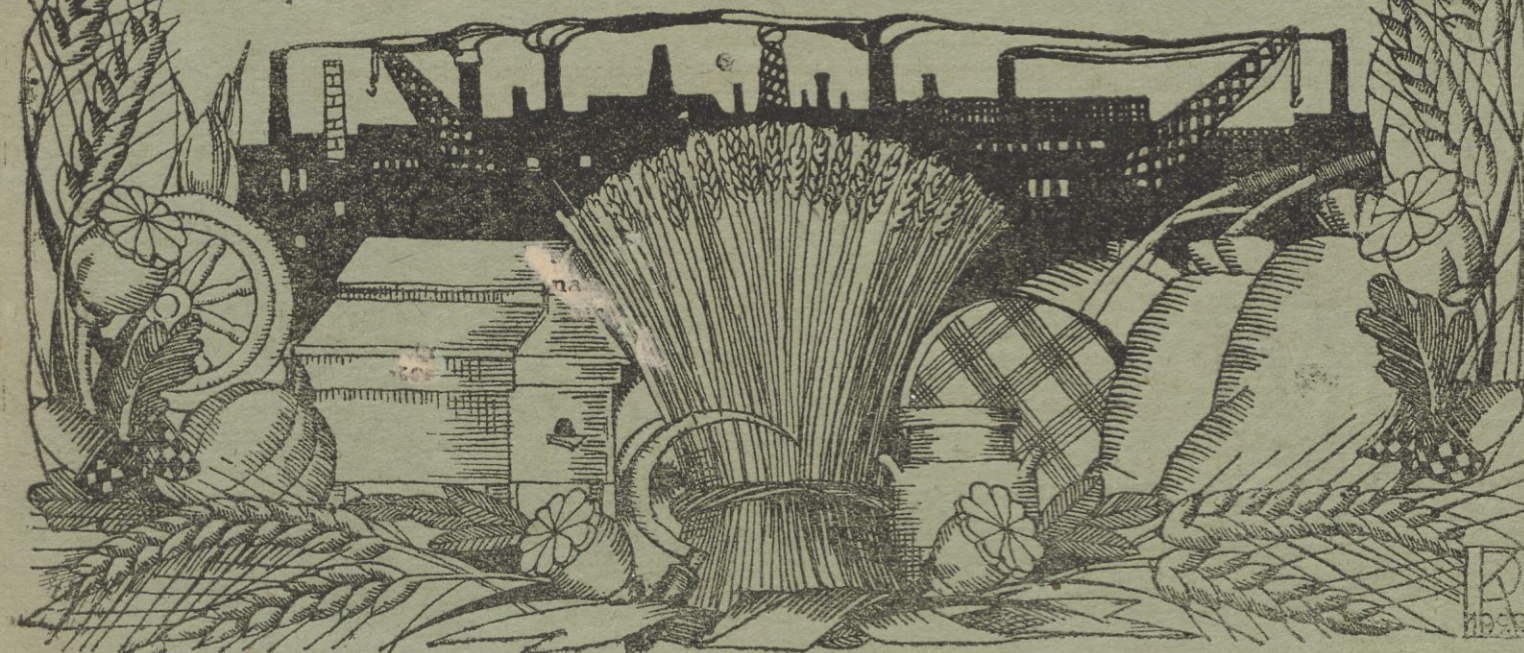
Totalizator—20 zł. Piąta gonitwa z plotami. Nagroda 700 zł. Dystans 2400 mtr.

Po wyco

PRZEGLĄD GOSPODARCZY ZIEM B. W. KS. LITEWSKIEGO

**PRZEMYSŁ I HANDEL
WŁÓKIENNICZY**

**KUPUJCIE KRAJOWE WYROBY
WŁÓKIENNICZE!**



Kupujcie wyroby krajowe

Na sezon wiosenny kupujcie wyroby krajowe tylko w firmie

JÓZEF KŁODECKI

Wilno, Zamkowa 17 (obok kościoła św. Jana) Telefon Nr. 9-28.

Tanie źródło: Pończoch, rękawiczek, swetrów, bluzek, materiałów na sukienki, bielizny damskiej męskiej i innych przedmiotów, konfekcji galanterji, płótna białozniane, koldry watowe i pluszowe.

W wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych.

Kupujcie wyroby krajowe

„KURJER WILEŃSKI“

NAJPOCZYTNIJSZE PISMO CODZIENNE
na ziemiach b. Wielkiego Ks. Litewskiego

BEZPŁATNE DODATKI:

Przegląd Gospodarczy Ziem b. Wielkiego Ks. Litewskiego.

Przegląd Litewski.

Przegląd Bałtycki.

Literacki Kurjer Wileński.

Prenumerata miesięczna 4 złote. Nr. pojedynczy 20 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

WILNO, ul. Jagiellońska Nr. 3. Telefon 99.

Konto P. K. O. 80750.

„KURJER WILEŃSKI“ SP. Z OGR. ODP. WILNO, JAGIELLOŃSKA 3. TEL. 99.



ZNICZ
WILNO

ZAKŁADY GRAFICZNE

FIRMA ISTNIEJE
OD 1907 ROKU

„ZNICZ”

FIRMA ISTNIEJE
OD 1907 ROKU

TELEFON 3-40.

WILNO

Ś-TO JAŃSKA 1

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

ZIEM B. W. KS. LITEWSKIEGO

TREŚĆ: 1. Nasze zadania — *T. N.* 2. Tydzień propagandy krajowych wyrobów włókienniczych w Wilnie. 3. Polski przemysł włókienniczy. 4. Lato perkali, albo lato kłęski — *Charles S. Dewey.* 5. Niech żyją sukienki bawełniane. 6. Białostocki przemysł włókienniczy 7. Handel wyrobów włókienniczych na ziemiach północno-wschodnich. 8. Nasze ręczne tkactwo — *Fr. Janik.*

Nasze zadania.

W związku z pogorszeniem sytuacji gospodarczej kraju, wywołanem tak recesyjną konjunkturą wewnątrzno-krajową, jak i kryzysu ogólnie-europejskim, rzucone zostały w Polsce hasła samopomocy, hasła wyłączenia wszystkich twórczych sił w kraju, ku przełamaniu trudności, piętrzących się naokół. Jednym z naczelných zadań chwili jest polepszenie naszego bilansu handlowego. Żaden z czynników życia gospodarczego nie jest tak uzależniony od poglądów i upodobań szerokich warstw konsumentów, jak zapotrzebowanie na te lub inne wyroby skończone. Wszelkiego rodzaju fabrykaty, jak to: wyroby włókiennicze i galanteryjne, odzież, obuwie, rękawiczki, inne wyroby skórzane, kalosze i wyroby gumowe i t. p. — są sprowadzane przez hurtowników danej branży od tych dostawców, wyroby których znajdują największe uznanie konsumenta. Taniaść, dobry gatunek, a przede wszystkim przyzwyczajenie kupujących i moda decydują o powodzeniu tych lub innych rodzajów i gatunków.

Z wymienionych cech największe bodaj znaczenie odgrywają przyzwyczajenie i moda. Konsument polski (ściślej mówiąc — polska konsumentka) jest szczególnie wrażliwy na nakazy mody, może nawet więcej wrażliwy, niż konsument innych krajów. Z drugiej strony, do cech charakterystycznych dla psychologii polskiej należy przecenianie wszystkiego, co pochodzi z obcych krajów, a niedocenywanie owoców własnej pracy. Ten snobizm, nie posiadający większego znaczenia w krajach bogatych, lub znajdujących się w pomyślnych warunkach gospodarczych, staje się niebezpiecznym w Polsce, będącej na dorobku gospodarczym.

Kupujemy zagranicą większe ilości takich fabrykatów, które są wytwarzane w tych samych lub nawet lepszych gatunkach w kraju. Dzięki temu pogorszamy nasz bilans handlowy, pozbawiamy zarobku przemysł krajowy, a bogacimy obcych wytwórców. Czynimy to w imię przyzwyczajenia, nakazującego uważać towary zagraniczne za lepsze i modniejsze od towarów krajowych

Ze tego rodzaju poglądy odbijają się szkodliwie na całokształcie warunków gospodarczych kraju — świadczą o tem cyfry. Oto w ciągu r. 1929 niepotrzebnie sprowadziliśmy z zagranicy obcych towarów w rodzajach i gatunkach, wytwarzanych w kraju, o ogólnej wartości aż 583 milionów złotych, w tem na 127 milionów sprowadzono samych wyrobów włókienniczych. Deficyt bilansu handlowego wyniósł za r. 1929 — 299 milionów zł. Gdybyśmy więc nie sprowadzali owych niepotrzebnych, gdyż w kraju wytwarzanych produktów, — mielibyśmy nie deficyt bilansu handlowego, lecz nadwyżkę, sięgającą kwoty 284 milionów złotych. Posiadalibyśmy wówczas dość własnych środków, nie ubiegalibyśmy się o pożyczki za-

graniczne za wszelką cenę, a nasz robotnik miałby zatrudnienie w przemyśle krajowym, który musiałby pracować w zdwojonem tempie, by pokryć zapotrzebowanie. Jeśli tak nie jest, jeśli się szerzy w Polsce bezrobocie — to winne są temu stanowi rzeczy upodobania ludności kraju, żądającej wyrobów obcych. Szczególnie to się zaznacza w odniesieniu do wyrobów włókienniczych, przy kupowaniu których decyduje przede wszystkim upodobanie klienteli, zaś dopiero później gatunek towaru, jego taniaść i wygląd. Musimy z tem walczyć. Należy dążyć do przewyższenia uprzedzeń w stosunku do wyrobów krajowych i przyzwyczać publiczność do kupowania tych wyrobów. Żadne zakazy celne, i ograniczenia przywozu z zagranicy, — nie osiągną skutku, jeśli w społeczeństwie nie utrwali się przekonanie, że robi ono dobry interes na kupowaniu towaru krajowego i jeśli ten dobry interes będzie nim podwójnie, — nie tylko z punktu widzenia społecznego, lecz i z punktu widzenia indywidualnego: kupujący kupi towar krajowy lepszy i tańszy od zagranicznego.

W dobie obecnej przemysł polski, zaś w szczególności przemysł włókienniczy, stoi już na wysokości zadania. Wytwarzane towary posiadają tę samą jakość co zagraniczne, zaś ceny sprzedawane są niższe od zagranicznych. Przemysł włókienniczy, sytuowany w 3 głównych ośrodkach: w Łodzi, w Bielsku i w Białymstoku produkuje obecnie wszystkie gatunki towarów włókienniczych, bo nawet jedwabie. Wobec tego niepotrzebnym, a dla interesów państwa — szkodliwym — jest import do Polski obcych wyrobów włókienniczych. Odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponosi konsument, żądający wyrobów zagranicznych. Do tego konsumenta zwracamy się z apelem. Niech się przekona w praktyce, że wyrób krajowy odpowiada swym wyglądem i gatunkiem wyrobowi zagranicznemu, a jest jednocześnie tańszy. Niech kupuje wyroby krajowe, a przynajmniej niech ich żąda w sklepach. Wyjdzie na tem lepiej kupujący tak bezpośrednio, jak i Państwo, a dzięki temu i mieszkaniom Państwa — pośrednio. Przecież **dobrze zrozumiany interes własny pokrywa się z interesem ogólnym.**

* * *

Niniejszy „Dodatek Gospodarczy” ma dwojakie cele do osiągnięcia. Z jednej strony stanowi on przyczynek do wielkiej akcji samopomocy gospodarczej, zainicjowanej przez Ligę Samowystarczalności Gospodarczej, a mającej na celu propagandę wyrobów krajowych. Włókiennictwo, jako najostrzej odczuwające skutki niepomyślnych konjunktur, wysunęło się na pierwszy plan zainteresowań. Handlowi i przemysłowi włókienniczemu są przeto poświęcone łamy naszego wydawnictwa. Z drugiej strony jesteśmy zdania, że najskuteczniejszą propagandę stanowi **pozna-**

nie danej branży. W niepodległej Rzeczypospolitej częstokroć nawet bliscy sąsiedzi „nie wiedzą, jak kto siedzi“, i stąd wynikają takie naprzykład nieporozumienia, że kupiec hurtowy, nie mówiąc już o detaliście i konsumencie — nie wie co może nabyć w kraju i sprowadza z zagranicy produkt, wytwarzany w Polsce. Wobec tego, że przemysł i handel włókien-

niczy ziem Północno-Wschodnich należy do dziedzin aktywności gospodarczej stosunkowo najmniej znanych, dajemy niżej poza materiałem ogólnopolskim szczegółowe charakterystyki białostockiego przemysłu włókienniczego oraz handlu włókienniczego na terenie 4 północno-wschodnich województw: Wileńskiego, Nowogródzkiego, Białostockiego i Poleskiego. T. N.

Czy znasz łańcuch nędzy? Oto on: kupowanie wyrobów zagranicznych, stopniowy zalew rynku wewnętrznego przez nie, stopniowy upadek przemysłu krajowego, ograniczanie produkcji rodzimej, redukcje robotników, bezrobocie, drożyzna, nędza.

A oto ogniwa łańcucha bogactwa: kupowanie wyrobów swoich, rozwój przemysłu rodzimego, wzrost zarobków i spożycia w kraju, łatwy kredyt, taniaść, bogactwo.

Tydzień propagandy krajowych wyrobów włókienniczych w Wilnie.

W dniach od 1-go do 8-go czerwca b. r. włącznie odbywa się w Wilnie Tydzień Propagandy Krajowych Wyrobów Włókienniczych.

Protoktorat objął Pan Wojewoda Wł. Raczkiewicz.

W skład Komitetu Honorowego wchodzi: P.p. Wojewoda Raczkiewicz, Rektor U. S. B. Ksiądz Falkowski, Prezydent J. Folejewski, Prezes P.K.P. inż. Falkowski, Arcybiskup ks. Jałbrzykowski, Generał Krok Paszkowski, Kurator S. Pogorzelski, Prezes Ratyński, Prezes Izby P.-H. R. Ruciński, Senator Rubin-sztejn, Poseł dr. Wygodzki i Prezes inż. Żuchowicz.

W skład Komitetu Wykonawczego weszli: Pp. Prezes M. Żejmo, Dyrektor Barbaro, Dyrektor Bortkiewicz, Prof. E. Domańska, P. Feldmanówna, A. Grynsztejn, Dyr. Hulewicz, Prof. Klawe, T. Nagurski, Z. Panasewiczówna, J. Rochowicz, K. Rutkowski, L. Szer, Radca M. Zajdsznur, W. Zimnicki.

Program tygodnia propagandy przewiduje następujące imprezy:

1) Konkurs wystaw sklepowych, do którego mogą stanąć wszystkie firmy handlowe wyrobów włókienniczych i galanteryjnych w Wilnie. O wynikach konkursu zadecyduje specjalne jury, które rozda dyplomy uznania za najlepszą wystawę.

2) Wydanie jednodniówki propagandowej Tygodnia. Jednodniówka wyszła w postaci bezpłatnego dodatku do „Kurjera Wileńskiego“. Wydania Jednodniówki podjęło się bezinteresownie wydawnictwo „Kurjer Wileński“.

3) Rozpowszechnienie druków propagandowych i ulotek Ligi Samowystarczalności Gospodarczej.

4) Komunikaty prasowe i radjowe.

5) Defilada w dniu 7 b. m. w godzinach popołudniowych udekorowanych samochodów ciężarowych oraz ewolucje nad miastem samolotu Akademickiego Aeroklubu.

Naród polski musi nauczyć się szanować własną pracę zwłaszcza wyroby krajowe i korzystać z nich w całej pełni.

CHARLES S. DEWEY

Doradca Finansowy Rządu Polskiego.

Polski przemysł włókienniczy.

Dorównujemy zagranicy dobrocią — przewyższamy taniaścią.

Polski przemysł włókienniczy, skoncentrowany w trzech okręgach Rzeczypospolitej, produkuje wszystkie, od najskromniejszych do najbardziej luksusowych, gatunki znanych materiałów, poczynając od wełnianych i bawełnianych, a kończąc na jedwabiach.

Krajowe tkaniny wełniane cieszą się najlepszą opinią nie tylko wśród krajowych odbiorców. Rynki zagraniczne oddawna znają nasze tkaniny wełniane, stanowiące w poszczególnych gatunkach klasę samą w sobie, zarówno pod względem dobroci i ceny, jak również doboru gustownych deseni.

Tkanin wełnianych wyrobu zagranicznego importuje się do kraju stosunkowo niewiele i to tylko w gatunkach lżejszych, przytem cena ich jest naogół do 40% wyższa od takichże krajowych. Podkreślić tu należy z całą stanowczością, iż różnica ceny zupełnie nie jest usprawiedliwiona większą trwałością, lub też wykwintem deseni.

W grupie produkcji tkanin jedwabnych, przemysł krajowy dokonał w ostatnich dwu latach tak wielkiego postępu, iż dla wielu gatunków jedwabi zagranicznych, skuteczną konkurencją zamknął całkowicie dostęp do naszego rynku. Naogół biorąc wszystkie zagraniczne materiały jedwabne znajdujące się u nas w sprzedaży, są znacznie lżejsze od krajowych, gdyż cło opłacane jest od wagi i ponadto o trzydzieści mniej więcej procent droższe.

Z materiałów jedwabnych wyrobu krajowego, które w tak krótkim czasie osiągnęły nadzwyczajną wprost doskonałość wymieniłem wypada: jedwabie gładkie, meteory, jedwabie surowe, żorzety, fulary oraz wszelkiego rodzaju jedwabie podszewkowe, zupełnie zastępujące fabrykaty zagraniczne i o wiele od nich tańsze.

Ostatnio fabrykańci łódzcy przystąpili do produkcji deseniowych crêpe de chine'ów i chiffonów,

należy się więc spodziewać, iż w niedługim czasie i te gatunki materiałów usuną z rynku krajowego swą zagraniczną konkurencję.

Ostatnią wielką grupę w produkcji tkanin krajowych, stanowią materiały bawełniane. Należą do nich t. zw. towary białe, jak madepolam i nansuk, następnie kolorowe i deseniowe chiffon'y, kretony, marocain'y, zefiry, woale bawełniane, żorżety, etaminy i satyny gładkie i deseniowe.

Wszystkie te gatunki materiałów są bardzo dobre i około 30% od zagranicznych tańsze.

Do grupy materiałów bawełnianych zalicza się również wyroby ze sztucznego jedwabiu (t. zw. silki), które pod każdym względem są doskonale i tanie, tak że wykluczają zupełnie konkurencję.

Krajowy przemysł włókienniczy, przystosowując się do potrzeb rynku wewnętrznego, zmodernizował całkowicie swe urządzenia techniczne, dając materiały doskonale nie tylko pod względem trwałości, lecz również wysoko uszlachetnione i najmodniejsze w deseniach i barwach.

(„Wyścig Pracy“ Nr. 8/30).

Lato perkali, albo lato klęski. Los 200.000 robotników w rękach kobiety Polki.

Gdy rok temu powróciłem z krótkiej podróży do Stanów Zjednoczonych, zastałem w Polsce nastrój deprimujący. Zima była bardzo ciężka, może najcięższa od długiego szeregu lat, a ziemia pokryta śniegiem. Ogólnie mniemano, że mrozy nie tylko poniszczą wszystkie drzewa owocowe, lecz że prędko topniejące śniegi spowodują powodzie niszcząc mosty, drogi i zmywając młode zasiewy. Wszystko to miało spowodować

biedę i głód.

Tymczasem dobry Bóg panował jeszcze na niebie, a ponieważ jego organizacja na ziemi była lepiej obmyślana niż ta, którą my biedni śmiertelnicy mogliśmy obmyśleć, śnieg topniał stopniowo, nie było wylewów i zamiast zmywanych zasiewów Polska obdarzona została

doskonałym urodzajem.

Powróciłem niedawno z ponownej podróży do Stanów Zjednoczonych i znów zastałem

niezadowolenie z sytuacji?

ale już z powodów zupełnie przeciwnych. Zbiory z roku 1929 były tak obfite, że ceny uzyskiwane za ziemniaki były nie zmiernie niskie, z której to przyczyny siła nabywczą szerokiej warstwy ludności polskiej zmniejszyła się, handel postępuje powoli i bezrobocie jest *bardzo znaczne*.

Prawdą jest, że ceny na światowych rynkach zboża są niskie, lecz nie mogę sobie wyobrazić, żeby nie było na świecie miejsca, któreby cierpiały na dotkliwy brak żywności. Tylko dlatego że nasza ludzka organizacja nie jest doskonała, nadmiar zbiorów sprawia trudności na rynkach. To co nam jest rzeczywiście potrzebne, to nie mniejsze zbiory, lecz

lepszą organizacją i lepszą psychologią.

Pierwszy z tych dwóch czynników wymaga dłuższego czasu, bo oznacza on rozwój organizmu kredytowego, organizację składów i rynków, lecz drugi czynnik — psychologia może ulec zmianie w bardzo szybkim czasie.

W Polsce nie jest źle, jest dziś w kraju **włócej pieniędzy, niż było rok temu.**

Ogół społeczeństwa uważając, że czasy są ciężkie, trzyma gotówkę, powodując tem zmniejszenie obrotu, a tem samem pozbawiając ludzi pracy.

Temu należy przypisać, że jedna z największych gałęzi polskiego przemysłu ciężko niedomaga. Mam tu na myśli

przemysł włókienniczy,

który sam jeden tylko winien zatrudnić 200.000 męż-

czyzn i kobiet. Gdyby jednak w przemyśle włókienniczym nastąpiło ożywienie, odbiłoby się to nader dodatnio na szeregu innych gałęzi przemysłu w Polsce. Przywrócenie tej równowagi leży w mocy

kobiety polskiej.

Niezwykle łagodna zima tegoroczna pozwala oczekiwać pięknej wiosny i upalnego lata. Dlatego więc nie uczynić lata 1930 roku —

latem perkali.

Rzucona myśl by Polki zwróciły się ku materiałom bawełnianym na ubrania letnie bynajmniej nie oznacza by miały one na zawsze wyrzec się cenkich jedwabiu i płócien importowanych z zaprzyjaźnionych z Polską krajów.

Jest to jednak sprawa natury gospodarczej i przez wprowadzenie na rok 1930 mody na towary bawełniane, polskie kobiety przyczynią się temsamem do zatrudnienia

tysięcy rodaków

nie tylko przy wytwarzaniu danych materiałów, lecz również przy wyrabianiu artykułów odzieżowych. *Gdyby tylko każda Polka kupiła jedną letnią sukienkę z materiału bawełnianego, z pewnością przemysł włókienniczy znalazłby się w pomyślnych warunkach.*

Kobiety polskie potrafią dodać uroku

każdemu rodzajowi

materiału przez nie noszonemu, zaś znany ich patriotyzm i gotowość służenia sprawie, niezawodnie i obecnie stoją równie wysoko jak tylokrotnie w dziejach Polski.

Gdyby prasa, kupiectwo

i Liga Samowystarczalności Gospodarczej

starły się ten projekt przeprowadzić — kobiety polskie z całą gotowością nie poskapłyby mu poparcia.

Charles S. Dewey.

Zagraniczny członek Rady Banku Polskiego
i Doradca Finansowy Rządu.

Modny dzisiaj B. Shaw powiedział, że najpierwszym obowiązkiem człowieka jest nie być biednym. Bieda to niewolnictwo.

Tedy pamiętaj, że kupując wyroby obce, sam sprzedajesz się w niewolę. Kupując krajowe zarabiasz na własny samochód.

Niech żyją sukienki bawełniane!

Ku pochwie tkanin krajowych.

W roku ubiegłym, kiedy jeszcze nie zdążyły przebrzmieć uliczne okrzyki tygodnia samowystarczalności, na konkursie, zorganizowanym przez jedno ze stowarzyszeń kobiecych, grono pań ładnych jak kandydatki na międzynarodowy konkurs piękności i eleganckich, jak paryżanki, przyjęły dla dobrej sprawy rolę żywych manekinów i zademonstrowały prześliczne toalety z krajowych materiałów, wykonane a nawet w pewnej części pomyślane w kraju (przez polskich malarzy). Taki pokaz był niezbitym dowodem, że można się ubrać w kraju i ładnie i modnie i do twarzy.

Można wyrobami krajowymi zadowolić najwybredniejsze wymagania. Każda z pań, która będąc na Powszechnej Wystawie Krajowej zwidziała pawilon włókienniczy—musiała się przekonać, że mamy w Polsce wszystkie tkaniny, od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Aby było ich coraz więcej, aby były coraz doskonalsze, musimy wymagać od naszych dostawców, aby trzymali krajowe towary. Jeżeli będą usiłowali nam wmówić, że niema dobrych gatunków tkanin krajowych, musimy, im kategorycznie odpowiedzieć:—To nieprawda!

Krajowe wyroby nie są tandetą! Nie należy również zbyt zawzięcie krzyknąć:—Precz z jedwabiem! Niech wszyscy piątki i świątki noszą bawełnę!—z tego chociażby powodu, że nie mamy narazie własnych plantacji bawełny, a mamy natomiast w Polsce hodowle jedwabników, która jeżeli Bóg pozwoli, może stać się jedną z podstawowych gałęzi naszego przemysłu.

Niema żadnego dobrego powodu, aby się wyrzec jedwabiu na suknie o charakterze reprezentacyjnym, ani nosić wyłącznie jedwabie sztuczne.

Owszem nasze tomaszowskie jedwabie sztuczne są zupełnie ładne, niektóre z nich mają miękkość i połysk lamy, Francja, będąca z dawien dawna ojczyzną najpiękniejszych jedwabi, nie gardzi jednak jedwabiem sztucznym, ani bawełną. Żurnale paryskie przynoszą szereg kreacyj wielkich mistrzów igły, kreacyj wykonanych ze sztucznego jedwabiu o połysku niedoścignionym dla jedwabiu naturalnego.

Najświeższe żurnale wiosenne przyniosły modele sukien wieczorowych wykonanych z organdy, czyli sztywnego błyszczącego batystu.

Jest to moda, którą powinny w najszerzej mierze uwzględnić nasze panie... no i nasi fabrykanci.

Nie jesteśmy jednak drogie Panie, bynajmniej zmuszone uciekać się do sztucznego jedwabiu, aby nie uchodzić za złe patriotki. Łódź dostarcza nam wszystkich gatunków modnych tkanin z jedwabiu naturalnego: żorżeta (znacznie tańsza od zagranicznej) surowy jedwab bieliźniany-bluzkowy w ogromnym wyborze, wszystkie odmiany tafty, mieniące się prześliczne crêpe de chine, meteory, bardzo piękne, a nawet ostatnio i mory.

Krajowe crêpe satin wyrabiane są tylko w bardzo wysokich gatunkach (crepe satin — georgette), więc są stosunkowo drogie, ale za to niezmiernie trwałe. W niektórych firmach usiłują wmawiać, że krajowy crêpe satin istnieje jedynie w kolorach: czarnym, białym i granatowym. Nie byłoby to tak złe, gdyż są to kolory najbardziej używane. Ale to nie jest prawda. Krajowe crêpes satins są wyrabiane we wszystkich modnych odcieniach (dowodem pawilon włókienniczy w Poznaniu), tylko nie wszystkie sklepy

są zaopatrzone w większy wybór. Trzeba więc żądać żądać i jeszcze raz żądać. Wszystkie wyżej wspomniane materiały są wytkane w Polsce, pracowali przy nich polscy robotnicy, ale są one wykonane z zagranicznego surowca. (Tak zresztą jak i bawełna).

Dla szczególnie drażliwych patriotów, brzydzących się najlepszą domieszką zagraniczności, mamy przecie stuprocentowy jedwab polski z jedwabników wyhodowanych w Polsce, uprzedzony i utkany na pierwszej i jedynej dotąd w kraju stacji doświadczalno-jedwabniczej.

O tym stuprocentowo-polskim jedwabiu, nie potrafię mówić bez głębokiego szacunku i wzruszenia. Przecie tę młodą gałąź naszego przemysłu, o tak olbrzymiej przyszłości i tak nieograniczonych możliwościach, zawdzięczamy prywatnej inicjatywie dwojga młodych ludzi, nie mających w swym kapitale zakładowym nic, prócz wiary w dobrą sprawę, no i poważnego przygotowania fachowego.

Brat i siostra, ludzie młodzi, niezamożni i nieustostosunkowani, własną tylko pracą wiedzą i zapałem stworzyli ważną niezastąpioną placówkę — polskie jedwabnictwo. Stworzyli je mimo wszystko i naprzecok wszystkim, bo dotąd wbrew namacalnej oczywistości jaką są dziesiątki tysięcy metrów jedwabiu wyprodukowanego w kraju z własnego surowca, wciąż jeszcze odzywają się głosy pesymistów, twierdzących, że jedwabnictwo w Polsce jest niemożliwe.

Całe szczęście, że pionierzy polskiego jedwabnictwa są zbyt młodzi i żywi, aby mieli spocząć na laurach, choć dotąd jeszcze pracują w warunkach bardzo ciężkich pod względem materialnym i moralnym. Dadzą sobie niewątpliwie radę, zwłaszcza jeżeli z pomocą przyjdą im kobiety.

Nasze wełny bielskie są zbyt znane ze swej wyjątkowej dobroci, aby potrzeba im było robić dodatkową reklamę.

Kłeska bezrobocia w Łodzi skłoniła Ligę Samowystarczalności Gospodarczej do jaknajenergiczniejszej propagandy tkanin bawełnianych, pod mianem perkalików.

Nie upierając się zbyt przy perkalikach, musimy przyznać, że tkaniny bawełniane: marocain'y krepony, kretony, popellny, épongée, piki, satyny i batysty, opale i markizety, (co do trzech ostatnich gatunków uwaga, aby nie dać sobie wmówić szwajcarskich), że wszystkie te estetyczne i niedrogie materiały mogą i powinny znaleźć w garderobie pań znacznie szersze zastosowanie, niż jakie miały w ciągu kilku lat ostatnich.

Nadużywanie jedwabiu na codzień jest pretenjonalne—sprzeczne z prawdziwą elegancją i dobrym smakiem. Zwłaszcza latem na wsi, nad morzem, na letnisku... gdzie obowiązek uważania na kosztowną jedwabną suknię, może obrócić w niwecz, całą różkosz wakacyjnego wypoczynku.

Niech żyją więc lekkie, letnie, łatwe do prania sukienki, bawełniane!

(„Wyścig Pracy“ Nr 8/30).

My, naród ogołocony z kapitałów obrotowych, podczas gdy stopa procentowa wynosi 72 proc., a czasem sięga 216 proc. w stosunku rocznym, pozwoliliśmy na sprowadzenie w ciągu jednego 1929 roku z zagranicy tych towarów jakie Polska produkuje za 583 miliony zł.

Białostocki przemysł włókienniczy.

Początki przemysłu włókienniczego w Okręgu Białostockim sięgają jeszcze epoki Tyzenhauzowskiej, swój jednak rozwój w XIX wieku zawdzięczał on w znacznej mierze ustaleniu przez rząd rosyjski w r. 1831 granicy celnej między b. Królestwem Kongresowem, a ziemiami na wschód od niego położonymi. Dzięki tej granicy celnej, ekspansja przemysłu łódzkiego na rynki rosyjskie została utrudniona, zaś przedsiębiorcy, rekrutujący się przeważnie z pośród cudzoziemców, zaczęli osiedlać się tam, gdzie obok możliwości swobodnego dostępu na rynki rosyjskie, istniało pewne minimum warunków, sprzyjających produkcji przemysłowej.

W czasie od 1831 do 1850 r., czyli w okresie istnienia granicy celnej między Królestwem, a Cesarstwem, zostały założone fundamenty Białostockiego przemysłu włókienniczego. W końcu XIX wieku oraz w początku (aż do 1914 r.) wieku XX — przemysł białostocki wykazał wielką żywotność, coraz bardziej rozszerzając rynki zbytu swych fabrykantów w Rosji i nawet na Dalekim Wschodzie. W owym już czasie nastąpiła pewna specjalizacja wyrobów białostockich. Produkowano towar przeważnie wełniany, gatunków tańszych, mających zapewniony zbyt na rozległych rynkach Rosji. Specjalnością rynku białostockiego były tanie sukna ubraniowe i paltotowe, koce t. zw. „szlakowe“, wzorzyste kołdry. Prócz tego wytwarzano półjedwabne plusze i welwety na okrycia damskie.

Według dat statystyczny (obzor Grodzieńskiej gubernii za r. 1909), przemysł włókienniczy w okręgu przemysłowego białostockiego (miasto i powiat) liczył w r. 1909 — 307 zakładów, zatrudniających 8.107 robotników i wytwarzających na ogólną sumę 5.670.298 rb.

Obok stosunkowo większych przedsiębiorstw włókienniczych, istniały w Białymstoku i jego przemysłowym okręgu dziesiątki średnich zakładów i setki drobnych przedsiębiorstw tkacko-wełnianych. Zakłady przedziałniczo-wełniane wykazywały również tendencję do rozdrobniania się. Sprzyjały temu lokalne warunki produkcji. Między innymi było charakterystyczne, że drobne przedsiębiorstwa, posiadające szczupłe kapitały, nie potrzebowały własnych urządzeń dla wytwarzania energii mechanicznej, gdyż w Białymstoku i okolicach istniały przedsiębiorstwa, posiadające urządzenia i maszyny parowe i wydzierżawiające energię parową drobnym przemysłowcom.

Jeśli dla umożliwienia porównań z powojenną statystyką polską, uwzględniającą przedsiębiorstwa, zatrudniające powyżej 20-tu robotników, odjąć od wyżej podanych cyfr przedsiębiorstwa drobne, zatrudniające mniej, niż 20-tu robotników, to pozostanie około 70-ciu zakładów, zatrudniających razem nieco więcej, niż 6.000 robotników. Cyfra ta wzrosła w latach następnych od 1910 do 1914., gdyż lata te były okresem największego rozkwitu przemysłu białostockiego. Statystyka ogólno-rosyjska notuje w tym okresie roczny wzrost zatrudnienia w przemyśle Grodzieńskiej gubernii o 60%, zaś wzrost ilości zakładów o 9% (dane dla r. 1910 podane według „Statyścičeskij Jeżegodnik na 1912 god Sowjeta Sjezdow predstavicelej promyszlenności i torgowli“ w Petersburgu).

Uwzględniając omówione poprawki, można przyjąć, że w r. 1914 w białostockim okręgu przemysłowym ilość zatrudnionych we wszystkich przedsiębiorstwach (również i drobnych) wynosiła około 9.000 robotników, zaś ilość, zatrudnionych w przedsiębiorstwach, posiadających więcej, niż 20-tu robotników wynosiła około 6.500 robotników.

Bezpośrednio przed wojną dość znaczna ilość przedsiębiorstw białostockiego włókienniczego przemysłu zaopatrzyła się w nowoczesne maszyny i urządzenia, korzystając z dogodnych warunków kredytowych.

W czasie wojny przemysł białostocki ucierpiał siosunkowo niewiele, gdyż poza zburzeniem, skutkiem działań wojennych, kilku większych fabryk, sytuowanych w okolicy Białegostoku, pozostałe przedsiębiorstwa nie uległy systematycznej dewastacji okupantów. Niemieckie wojska okupacyjne nie rekwirowały maszyn, jak to czyniły w innych okupowanych ośrodkach przemysłowych. Natomiast Niemcy zarekwirowali wszystkie zapasy surowców, półfabrykatów i gotowego towaru. Zapasy te stanowiły resztki, których władze rosyjskie w czasie ewakuacji Białegostoku nie zdążyły wywieźć w głąb Rosji. W czasie okupacji niemieckiej, fabryki pracowały nieregularnie, produkując głównie z surowców, dostarczonych przez samego okupanta, który też był prawie wyłącznym odbiorcą towaru po cenach przez siebie ustalonych. Po objęciu rządów przez władze polskie (w roku 1919), przemysł białostocki uzyskał dość znaczne zamówienia dla wojska. W związku z wykonaniem tych zamówień, przemysł białostocki był w stanie podnieść produkcję do przeszło 70% przedwojennej. Po inwazji bolszewickiej w r. 1920 i po zawarciu pokoju z Rosją, zamówienia wojskowe uległy znacznej redukcji i przemysł białostocki stanął wobec konieczności znalezienia rynków zbytu dla swych fabrykatów. W pierwszym rzędzie towar białostocki został skierowany na rynki Małopolskie, i Poznańskie, które przed wojną były niedostępne z powodu granic politycznych i celnych, oddzielających je od b. zaboru rosyjskiego. Równolegle wznowiono ekspansję na rynki Bliskiego i Dalekiego Wschodu, gdzie z powodu swej taniałości, towar białostocki skutecznie konkurował z towarem japońskim, angielskim, niemieckim i czeskim, przyczem na konkurencyjność cen wpływała między innymi inflacyjna konjunktura w Polsce w latach 1921 — 1925.

Od końca 1924 r. do połowy r. 1926 białostocki przemysł włókienniczy przeżywał poważny kryzys, związany z ogólnopolskim finansowem i gospodarczym przesileniem. Znaczna ilość średnich i drobnych zakładów została nieuruchomiona. W tym czasie wywieziono pewną ilość maszyn do Okręgu Łódzkiego i zagranicę. Na kryzys, złożyła się z jednej strony redukcja kapitałów obrotowych — z drugiej zaś — zmniejszenie zdolności nabywczej ludności kraju. Dopiero po r. 1926 — w związku z ogólnym odprężeniem sytuacji gospodarczej, — zaczęła się poprawiać sytuacja białostockiego przemysłu włókienniczego.

W maju 1926 r. — stan zatrudnienia przedstawiał się w sposób następujący: zakładów, zatrudniających ponad 20-tu robotników było czynnych 44, robotników pracowało 3.522 (dane Głównego Urzędu Statystycznego).

W latach 1927 i 1928 produkcja wzrosła, jednakże już w końcu 1928 r. zarysował się kryzys krajowych rynków zbytu.

Przy porównaniu odnośnych cyfr z cyframi z r. 1909, do zestawienia wyżej podanego należy wprowadzić następującą poprawkę: cyfry podane przez Główny Urząd Statystyczny obejmują całe Woj. Białostockie, a więc prócz zakładów, sytuowanych w pow. Białostockim, także dwa przedsiębiorstwa, znajdujące się w innych powiatach województwa (Szczuczyn i Łomża). Wymienione powiaty nie wcho-

dziły w skład b. Grodzieńskiej gubernji. Dwa omawiane zakłady przemysłowo-włókiennicze, zatrudniały przeciętnie 130 robotników razem. O tę więc cyfrę należy zmniejszyć daty zestawienia przy porównaniu ich z datami przedwojennymi.

Według posiadanych przez Izbę danych (cyfry mające znaczenie wyłącznie orientacyjne)—sytuacja białostockiego przemysłu włókienniczego w r. 1929 w porównaniu do dat z okresów poprzedzających przedstawiała się jak następuje:

Zakłady, zatrudniające więcej niż 20-tu robotników:

	Ilość robotników	%
r. 1914	6.500	100
r. 1928 VII	3.704	56,7
r. 1929.30.VI	2.885	44,1

Z drugiej strony, o ile chodzi o porównanie ilości czynnych zespołów przedsiębiorstw, to przed wojną było ich około 160 (r. 1914), zaś w r. 1929—około 100. W ten sposób produkcja powojenna wynosiła około 62,5% przedwojennej.

Jest charakterystycznym, że pośród włókienniczych firm białostockich zaszły przesunięcia, w wyniku których poszczególne firmy zwiększyły swą produkcję w stosunku do produkcji przedwojennej, inne zaś bardzo znacznie ją zredukowały. Tego rodzaju przesunięcia zostały spowodowane w pierwszej linii względami finansowymi. Firmy lepiej zaopatrzone w środki obrotowe naogół rozwinęły produkcję. Firmy finansowo słabsze—wegetują. Jednocześnie należy podkreślić, że mniej narażono na zmiany konjunktury rynków zbytu były przedsiębiorstwa, pracujące nie tylko dla rynków krajowych, lecz i na eksport.

Zakłady włókiennicze białostockiego okręgu przemysłowego można zgrubsza podzielić na cztery kategorie:

1) Większe przedsiębiorstwa, posiadające we własnych gmachach fabrycznych kompletne urządzenia techniczne dla wszystkich stadjów produkcji, względnie trzy zasadnicze działy (bez wykańczania tylko), a więc: szarpanie, tkalnię i przedziałnię.

2) Zakłady średnie, mieszczące się w dzierżawionych salach fabrycznych, i posiadające urządzenia techniczne bądź tylko przedziałnicze, bądź też tkackie.

3) Stosunkowo małe przedsiębiorstwa, jak szarpanie, przedziałnie i wykańczalnie, trudniące się produkcją na rachunek innych firm.

4) Drobne chałupnicze zakłady tkackie.

Większe fabryki korzystają z parowej siły napędowej. Przedsiębiorstwa średnie oraz drobne warsztaty tkackie pracują na motorach elektrycznych. Wykańczalnie sukna poruszane są parą.

Prawie wszystkie przedsiębiorstwa korzystają z pracy tkaczy—chałupników oraz z przedziałni i wykańczalni, co jest spowodowane tem, że znacznie większa część włókienniczych fabryk białostockich nie posiada urządzeń technicznych dla wszystkich działów produkcji. Należy zaznaczyć, że chałupnicy przemysłu włókienniczego w Białymstoku są stosunkowo bardzo liczni.

W r. 1929 istniało 280 zakładów chałupniczych o 520 krosnach, zatrudniających łącznie z właścicielami 520 osób, przeważnie członków rodziny właścicieli.

Płace zarobkowe w białostockim przemyśle włókienniczym wynosiły dla robotnika niewykwalifikowanego: 5 zł. dziennie za 8 godzin pracy dla mężczyzny i 4 zł. za 8 godzin pracy dla kobiety. Robotnik wykwalifikowany pobierał od 7—10 zł. za 8 godzin pracy. W roku 1929 zaznaczyła się tendencja zwiększenia płac roboczych. Przed wojną robotnik wykwalif-

fikowany otrzymywał dziennie przeciętnie 1 rb., zaś robotnik niewykwalifikowany—przeciętnie 0,60 rb.

Świadczenia socjalne są w przemyśle włókienniczym białostockim dość wysokie. Wynosiły one w r. 1929 od 12—14% płac roboczych. Na cenach wyrobów włókienniczych białostockich, jako należących do gatunków tanich, płace zarobkowe odbijają się szczególnie silnie. Stąd obciążenia socjalne są stosunkowo bardziej uciążliwe, niż przy produkcji wyrobów wysokich gatunków.

Ceny surowca obniżyły się w r. 1929 w stosunku do cen z r. 1928 o 1%—do 3%. Różnica ta została jednak w znacznej mierze pochłonięta przez podrożenie taryfy kolejowej. Na produkcji ciążyły nader silne podatki państwowe i samorządowe.

Ceny wyrobów włókienniczych pozostały bez zmian w stosunku do cen z r. 1928.

O ile chodzi o rynki zbytu białostockich wyrobów włókienniczych, to około 70% wyrobów zbywano w r. 1929 w kraju, zaś około 30% wywożono zagranicę. Eksport kierował się w 80% na Daleki Wschód.

Wewnętrzny rynek zbytu obejmował w r. 1929, jak i w latach poprzednich Województwa Centralne (Kongresówkę), Wołyń, częściowo Wielkopolskę i Małopolską i terytorjum 4-ch województw Północno-Wschodnich. W większych ośrodkach miejskich, jak Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Wilnie, Lwowie, Bydgoszczy, Gdańsku, Kowlu, Równem, Lublinie, przedsiębiorstwa białostockie posiadały swe składy konspiracyjne.

Zbyt na rynkach wewnętrznych w r. 1929 zmniejszył się dość znacznie w stosunku do zbytu w roku 1928. Surowa zima w r. 1928/29 uniemożliwiła w wielu wypadkach komunikacje z odległymi od stacyj kolejowych miasteczkami, wskutek czego do maja 1929 r. panował kompletny zastój na krajowych rynkach zbytu. Zastój ten był szczególnie silny w województwach północno-wschodnich. W maju i czerwcu roku sprawozdawczego nastąpiło ożywienie na rynkach zbytu, spowodowane zwiększeniem zapotrzebowania na wyroby włókiennicze po okresie przymusowej przerwy w miesiącach poprzednich. Poprawa ta nie trwała długo i już w lipcu zapanowała ponownie stagnacja. Przewidywania poprawy zbytu w miesiącach sierpniu, wrześniu i następnych, jako w okresie po żniwach, zawiodły i cały II-iej półrocze r. 1929 upłynęło pod znakiem zastoju. Stosunkowo lepiej przedstawiał się zbyt w województwach południowych i zachodnich Rzeczypospolitej, gdzie towar białostocki zdobywał sobie odbiorców dzięki swej taniości.

Najgorzej sytuacja zbytu przedstawiała się w województwach północno-wschodnich, gdyż ludność tych terenów ciężiej przenosiła kryzys roku 1929 i stąd popyt na najtańsze nawet wyroby włókiennicze był ograniczony.

Zbyt na rynkach zagranicznych, w pierwszej linii na rynkach Dalekiego Wschodu (Chiny, Japonja), zwiększył się w badanym okresie. Stało się tak, dzięki bardziej energicznej ekspansji zainteresowanych przemysłowców białostockich. Kilka większych firm, posiadających przedstawicielstwa, agentury, lub składy w takich ośrodkach, jak Shanghai, Mukden, Dajren, Charbin—nie zadowolniły się aktywnością agentów, lecz wysyłały z centrali swych przedstawicieli (najczęściej wyjeżdżali sami właściciele firmy) zagranicę. Wobec zastoju na rynku krajowym, przemysłowiec białostocki tem intensywniej działał w kierunku eksportowym. Terenem ekspansji stał się w ten sposób nie tylko Daleki, lecz i Bliski Wschód.

W szczególności wyroby białostockie szły w r. 1929, jak zresztą i w r. 1928 do Turcji, Persji, Syrii, Palestyny, Iraku, Egiptu. We wszystkich tych krajach zainteresowane firmy zakładały swe przedstawicielstwa lub składy. Wyroby białostockie, tanie, a fabrykowane w myśl gustów i przyzwyczajzeń ludności, znajdowały względnie łatwo nabywców.

gorzej natomiast przedstawiała się sprawa opieki państwowej nad krajowymi eksporterami do krajów daleko i blisko wschodnich. Brak traktatów handlowych z takimi odbiorcami, jakimi są np. Chiny, poważnie utrudniał pracę przemysłowców włókienniczych. W Chinach dostawca polski był traktowany bodaj gorzej od dostawcy Sowieckiego. Brak przedstawicielstw konsularnych szczególnie dawał się we znaki.

Na specjalną wzmiankę zasługuje eksport do Rosji Sowieckiej. Aczkolwiek jeszcze nieznaczny, eksport ten istniał w roku sprawozdawczym, dokonywany, co jest nader charakterystyczne, za pośrednictwem angielskich firm, posiadających koncesje. Korzystano również z pośrednictwa „Sowpoltorgu” w Warszawie.

Eksport do krajów europejskich był bardzo skromny. Z europejskich odbiorców włókienniczych wyrobów białostockich należy wymienić: Łotwę, w pewnej mierze Litwę, Rumunję; pewne ilości sukna szły do Anglii (dla reeksportu do Południowej Afryki). Eksport na Litwę zmalał z powodu wprowadzenia w życie wyjątkowych stawek celnych na towary polskie, jak też z powodu niełojalnej niewypłacalności kupców litewskich.

Rozwój eksportu wyrobów włókienniczych białostockich był wysoce krępowany przez wygórowane stawki celne poszczególnych krajów. Kraje, jak: Węgry, Łotwa, Austria, Rumunja, Jugosławia, Turcja, Grecja mogłyby stanowić dogodny rynek dla wyrobów białostockich w wypadku obniżenia ceł wwozowych w tych krajach. Należy podkreślić, że na towary białostockie, jako takim, cło odbija się stosunkowo silniej, niż na droższych fabrykantach włókienniczych, produkowanych przez przedsiębiorstwa innych ośrodków przemysłowych.

Pośród konkurentów, z którymi eksporter białostocki spotykał się na rynkach zagranicznych. Można wymienić eksporterów: angielskich, japońskich, włoskich, francuskich, niemieckich i czeskich. Konkurencja dotyczyła li tylko sukna, gdyż koldry białostockie nie mają w swym gatunku i przy swych cenach — wyrobów konkurujących. Jedną z bolączek eksportu jest okoliczność, że odbywa się on przeważnie via Hamburg (nie przez Gdańsk lub Gdynie) i że, o ile chodzi o eksport drogą lądową, to droga kolejowa przez Rosję, Syberję i Mandżurję, jest w praktyce niewy-

korzystywana. Konieczność zawarcia specjalnej umowy kolejowej z Rosją zaznaczała się szczególnie jaskrawo.

Kredyty, udzielane firmom obcym wahały się między okresem 3-ch i 6-ciu miesięcy. Firmom krajowym kredytowano na czas od 9-ciu miesięcy. Stopa dyskonta wynosiła od 12% do 36% rocznie.

Przy zakupie surowców zagranicznych (szmaty wełna, mohair, barwniki) poszczególne firmy białostockie posiadały kredyt od 5-ciu do 7-miu miesięcy, przy oprocentowaniu od 5½ do 7½% rocznie (Francja, Szwajcaria, Anglia, Niemcy).

Z kredytów Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego korzystały przeważnie większe firmy białostockie. Średnie i drobne zakłady przemysłowe, nieposiadające odpowiedniego materiału wekslowego, były obsługiwane przez dyskonterów prywatnych. Wobec tego, że sprzedaż towarów na rynku krajowym skuteczniana była częstokroć na kredyt, dochodzący do 9-ciu miesięcy, utrudniło to korzystanie z kredytu Banku Polskiego, przyjmującego wyłącznie weksle 3 miesięczne.

Wyplacalność klienteli w r. 1929 pogorszyła się znacznie nawet w porównaniu z wypłacalnością z roku 1928, która też była niezadawalniająca.

Suma protestowanych weksli w poszczególnych firmach stanowiła w r. 1929 od 5% do 20% obrotu i to mimo daleko posuniętej rezerwy przy udzielaniu kredytów. Przemysł włókienniczy ucierpiał też bardzo na skutek złośliwych bankructw firm handlowych i zbyt łatwości w uzyskiwaniu nadzoru sądowego.

Do kwestyj, żywo zajmujących przedsiębiorców włókienniczych w Białymstoku należy sprawa zwrotu ceł za maszyny i urządzenia, sprowadzane z zagranicy oraz kwestja ulgowych tarif kolejowych na miat węglowy, dostarczany z Okręgu Górniczego. Maszyny, służące do produkcji włókienniczej nie są wytwarzane w kraju i zwrot ceł mógłby być stosowany tak samo, jak w wypadku barwników. Pozwoliłoby to przemysłowi białostockiemu utrzymać się na nowoczesnym technicznym poziomie produkcji.

O ile chodzi o zniżkę tarif na miat węglowy, to w tej sprawie białostocki przemysł włókienniczy jest bardziej zainteresowany, niż przemysł łódzki, sytuowany bliżej do Okręgu Górniczego. Pomyślnego rozstrzygnięcia sprawa ta dotychczas nie znalazła.

W dziedzinie organizacji produkcji były czynione w r. 1929 próby utworzenia ogólnego Związku Włókienniczego, któryby przeprowadził normalizację produkcji. Dążenia do utworzenia kartelu doszły do skutku dopiero w 1930 r. Należy zaznaczyć, że istniejący od 1921 r. „Związek Wielkiego Przemysłu” w Białymstoku, obejmuje tylko największe zakłady kilku branż. Ogólnego związku przemysłowców włókienniczych do r. 1930 nie było.

(Ze sprawozd. Izby P.-H. w Wilnie za r. 1929).

Handel wyrobów włókienniczych na ziemiach północno-wschodnich.

W okresie przedwojennym m. Wilno było dość wielkim centrum handlu manufakturą. Ilość przedsiębiorstw hurtowych sięgała cyfry 12-tu. Przedsiębiorstwa te zatrudniały razem około 80 pracowników. Sklepów detalicznych było więcej niż w roku 1929. Cyfra obrotu rocznego w handlu hurtowym wynosiła około 10.000.000 rubli. Prócz m. Wilna i sąsiednich miasteczek, hurtownie obsługiwały w okresie przedwojennym ówczesną gubernię Wileńską i część Ko-

wieńską, jednak bez miasta Kowna. Szczególnie znaczne zapotrzebowanie istniało na tańsze gatunki towaru. Finansowo firmy, handlujące hurtowo wyrobami włókienniczymi stały dobrze. Niektóre firmy posiadały kredyt w rosyjskim Banku Państwowym. Dyskonto wynosiło 6% rocznie. Tani przedwojenny kredyt ułatwił ekspansję handlową firm wileńskich. Mimo szeroko prowadzonych operacji handlowych, ilość bankructw była minimalna. Tak np.—w latach 1913,

1914 i 1915—na terenie Wilna nie było ani jednego wypadku finansowego zachwiania się firmy handlowo-włókienniczej.

Dostawcami towaru był przemysł włókienniczy w Łodzi oraz Moskiewski rejon przemysłowy. Łódź miała przewagę, gdyż dostarczała 60% towaru. Na rejon Moskiewski przypadały 40% dostaw.

Tranzakcje z przedsiębiorstwami detalicznymi zawierano bądź na rachunek otwarty (przeszło 50% transakcyj) bądź na kredyt wekslowy (40% transakcyj).

Wyplacalność klienteli była dobra. Protesty wekslowe zdarzały się rzadko i ilość ich nie przekraczała 3% wartości operacyj wekslowych.

Drugim większym centrum handlu wyrobów włókienniczych na terenie okręgu lzby był Białystok, posiadający własny przemysł włókienniczy. Handel włókienniczy białostocki był przeważnie zaangażowany w latach przedwojennych na rynkach rosyjskich i dalekiego wschodu. Handel ten pracował również dla rynków miejscowych, aczkolwiek w skromniejszych rozmiarach niż handel wileński.

W okresie bezpośrednio powojennym — w latach 1921 i 1922, obroty handlowe w branży włókienniczej na ziemiach północno-wschodnich wzrosły znacznie z powodu szczególnie pomyślnych koniunktury. Ogólny wzrost obrotów w m. Wilnie oceniano na + 50% w stosunku do obrotów z r. 1913. Powodem rozwoju handlu wyrobów włókienniczych był handel nielegalny (szmugiel) z Rosją. Na rynki rosyjskie sprzedawano przeważnie tanie sukna. Towar pochodził w większości wypadków z Łódzkiego Okręgu Przemysłowego. Tranzakcje na towar zagranicznego pochodzenia były stosunkowo nieliczne i udział towarów obcokrajowych w handlu nie przekraczał 2% ogólnej sumy obrotów. Niepomyślnie zmianie uległy jednak warunki kredytowe, gdyż dyskonto sięgało 5% miesięcznie. Również pogorszyły się w stosunku do stanu przedwojennego wyplacalność i wares protestowanych weksli sięgała 8% ogólnej wartości transakcyj wekslowych. Z odbiorcami rosyjskimi tranzakcje zawierano wyłącznie za gotówkę.

W latach od 1923 — do 1928 miało miejsce stopniowe pogorszenie się sytuacji handlu wyrobami włókienniczymi. Z jednej strony wpływały na taki stan rzeczy trudności finansowe i zmniejszanie się w poszczególnych latach zdolności nabywczej konsumentów (nieurodzaje w rolnictwie w latach 1924 i w 1928) z drugiej strony szmugiel do Rosji został uniemożliwiony po r. 1924, skutkiem obostrzeń, stosowanych przez graniczne władze rosyjskie. W roku 1928 obroty spadły o około 25% w stosunku do obrotów z lat 1921 — 1928. Jednocześnie w r. 1928 na rynkach dawała się odczuć ekspansja przemysłu Łódzkiego, dążącego do utrzymania zwiększonej produkcji przez bardziej intensywne wykorzystanie krajowych rynków zbytu. Dostawca łódzki usiłował zdobyć klientelę przez udzielanie dogodnych warunków płatności. W r. 1928 terminy kredytów, z których korzystał hurt wyrobów włókienniczych Okręgu lzby, sięgały 9 miesięcy.

Udzielano tych kredytów dość nieostrożnie, nie zawsze licząc się z siłą płatniczą klienteli. Kupiectwo ziem północno-wschodnich, odczuwając brak gotówki, skwapliwie korzystało z kredytów angażując się częstokroć ponad swe zdolności płatnicze. Powodowało to częstokroć trudności płatnicze firm.

Rok 1929 zaczął się w handlu włókienniczym pod znakiem niezdrowej konkurencji. Firmy łódzkie przestały udzielać poważniejszych kredytów. Przy transakcjach żądano od 40 do 50% pokrycia gotówkowego. W końcu r. 1929 transakcje odbywały się czasami całkowicie za gotówkę. Obroty spadły

o około 30% w stosunku do obrotów w r. 1928. Jednakże równolegle zarysowała się akcja organizacji sprzedaży, zainicjowana przez przemysł łódzki. Polska została podzielona na rejony zbytu i poszczególne firmy otrzymały prawo wyłącznej sprzedaży w swym rejonie. W Wilnie mają siedzibę firmy, których rejon sprzedaży obejmuje 3 województwa: Wileńskie, Białostockie i Nowogródzkie. Dzięki temu zahamowano ostrą konkurencję i przeprowadzono niezbędną selekcję klienteli.

Przebieg koniunktury w handlu wyrobami włókienniczymi przedstawiał się w sposób następujący:

Handel wyrobów włókienniczych ziem północno-wschodnich przeżywał w roku 1929 poważny kryzys. Zaznaczyło się to szczególnie silnie w pierwszych 4-ch miesiącach roku. W okresie do kwietnia włącznie obroty zmalały do 1/3 części obrotów z odpowiedniego okresu roku poprzedniego. Stało się tak skutkiem długiej i surowej zimy i utrudnionej skutkiem tego komunikacji z prowincją, jako też skutkiem ogólnego zubożenia ludności, związanego z nieurodzajem i spadkiem zdolności nabywczej masy konsumentów wiejskich. Wyjątek stanowiła ludność najbliższych okolic miast Białegostoku i Baranowicz, gdzie konsumpcja nie zmniejszyła się.

Charakterystyczną cechą handlu wyrobami włókienniczymi była ta okoliczność, że drobny kupiec prowincjonalny nie wiele wagi przywiązywał do swego podpisu na wekslu. W razie najmniejszego załamania się handlu na prowincji — następowała fala protestów wekslowych. Hurtownie, sytuowane przeważnie w większych miastach, okręgu lzby, posiadając tak niepewny portfel wekslowy, nie mogły go w krytycznych momentach zużytkować.

W maju nastąpiła pewna poprawa koniunktury. Zbyt wzrósł dość znacznie, gdyż z powodu umożliwienia komunikacji, klientela miasteczek i wsi zaopatrywała się we wzmożonym tempie w towary, których dostawy była pozbawiona w ciągu zimy i na wiosnę. Polepszenie to było tylko chwilowe, gdyż już w czerwcu r. b. nastąpiło zahamowanie wzrostu konsumpcji.

W miesiącach od lipca — do września r. 1929 handel wyrobów włókienniczych pozostawał pod znakiem przewidywania wzrostu konsumpcji, ze względu na dobry urodzaj w rolnictwie i spodziewane zwiększenie zdolności nabywczej ludności wiejskiej. Jednakże zwiększenie tej zdolności nie nastąpiło, z powodu datującego się od maja roku sprawozdawczego wielkiego spadku cen na zboże. Rolnik kupował minimalne ilości towarów, powstrzymując się od spieniężenia zbiorów. W listopadzie i w początkach grudnia nastąpiło pewne ożywienie wywołane koniecznością zaopatrywania się ludności wiejskiej w najbardziej niezbędne artykuły włókiennicze, z drugiej strony jednakże polepszenie się sytuacji było objawem przejściowym i rok 1929 zakończył się dla handlu wyrobów włókienniczych jak okres kryzysu. Pewna ilość firm była zmuszona ubiegać się o nadzor sądowy. Szereg innych był w sytuacji ciężkiej, przed ciągłą groźbą konieczności zawiązania płatności.

Ceny na wyroby włókiennicze utrzymały się naogół na poziomie cen z r. 1928, natomiast pogorszyła się znacznie wyplacalność klienteli. Ilość weksli protestowanych wzrosła.

Terminy kredytów, udzielanych przez przemysł w roku sprawozdawczym tylko stosunkowo najpewniejszym firmom dochodziły do 7—8 miesięcy. Normalnie — kredyt nie przekraczał 90 dni. Dążono do zmniejszenia cen między sprzedażą za gotówkę i na kredyt.

Dostawcy rekrutowali się w ogromnej większości wypadków z pośród firm krajowych.

Przeważały firmy łódzkie. Tak np. wyrobów włókienniczych dostarczyły w przybliżeniu:

Łódź 65 %
Bielsk 25 %
Białystok 10 %

zaś wyrobów bawełnianych, w cyfrach zaokrąglonych:

Łódź 80 %
Częstochowa 10 %
Warszawa 10 %

(Ze sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie za r. 1929).

Przeszło pół miljarda złotych czyli całą pożyczkę stabilizacyjną wyrzuciliśmy w roku 1929 zagranicę.

Dzieje się tak dlatego, że za dużo wydajemy na niepotrzebne towary zagraniczne, które doskonale moglibyśmy zastąpić wyrobami krajowymi.

Oto co mówią cyfry:

W roku 1929 **niepotrzebnie** sprowadziliśmy z zagranicy następujące obce towary, które śmiało moglibyśmy zastąpić wyrobami własnymi:

1) Wyroby włókiennicze i jedwabne	zł 127.000.000
2) Odzież	" 24.000.000
3) Skóry wyprawione i obuwie skórzane	" 100.000.000
4) Kałosze, wyroby gumowe, papier i t. p.	" 117.000.000
5) Perfumy, kosmetyki i leki.	" 25.000.000
6) Wina	" 10.000.000
7) Cebula, śliwki, orzechy i t. p.	" 33.000.000
9) Pszenica, kukurydza i inne zboża	" 59.000.000
10) Smalec i tłuszcze roślinne.	" 88.000.000
Razem	zł 583.000.000

Jak widzimy z powyższego zestawienia niepotrzebnie sprowadziliśmy z zagranicy towarów za . . . **zł 583.000.000**

Deficyt (niedobór) bilansu handlowego za 1929 r. wyniósł . . . **zł 299.000.000**

A więc zamiast deficytu moglibyśmy mieć nadwyżkę . . . **zł 284.000.000** gdybyśmy wszystkie te towary wyprodukowali w kraju, lub zastąpili krajowymi wyrobami.

Z powyższego wynika, że od nas samych zależy wyjście z obecnego stanu i droga do dobrobytu. **Wystrzegajmy się kupna rzeczy zbytecznych i kupujmy tylko wyroby krajowe!**

Nasze ręczne tkactwo.

Trudna sytuacja ekonomiczna, zmusza poszczególne państwa do możliwego zmniejszania importu, produktów zagranicznych, tak surowców jak i fabrykatów — oraz do zwiększania eksportu własnych wytworów. Tą samą zasadę winny powołać się i poszczególne dzielnice naszego kraju, zwiększając każdy rodzaj produkcji swojskiej, aby nie tylko osiągnąć samowystarczalność lecz i nadprodukcję, którą — możliwie ulepszoną i w maksymalnej ilości — można byłoby eksportować; jeśli narazie — nie pozagranicę kraju, to przynajmniej do innych jego dzielnic.

W danym wypadku mam na myśli, nasze ręczne wyroby tkackie, znane dostatecznie — nie tylko na wileńszczyźnie — lecz również w całej Polsce.

Trzydziestokilkuletnia praca, w dziedzinie ręcznego tkactwa ulepszanego, na ziemiach północno-wschodnich, dała mi możliwość poznać dostatecznie, ten rodzaj wytwórczości, przeto mam nadzieję, że kierownictwo poszczególnych ośrodków tkackich, weźmie pod uwagę myśli, które poniżej pozwolę sobie obszerniej przedstawić. Ponieważ z tkactwem związane są i inne działy naszej produkcji, więc nic od rzeczy będzie wymienić je zaś przedewszystkiem te które bliżej dotyczą naszych producentów — rolników, t. j. uprawę lnu, konopi i hodowlę owiec. Inne działy produkcji tkackiej — należą do przemysłu a temi są: przedzalnictwo, farbiarstwo i apretura. Nie wymienię tu surowców tkackich, sprowadzanych z zagranicy, jak: bawełny, jedwabi, juty, trawy morskiej i innych; — dlatego, że celem naszym, powinno być — o ile możliwości — jak najmniejsze ich użytkowanie. Do osiągnięcia tego celu, doprowadzi nas, wytwarzanie przędzy z własnego lnu, w możliwie największej ilości — a to wykonać można, dwojakim sposobem: przez wydawanie wyczesanego lnu — najlepszego gatunku — przędkom wiejskim, często prawdziwym artystkom tego fachu, których jednak niestety nie wiele pozostało i to tylko w okolicach Wilna, Bieniakoń, Lidy. Są to przeważnie kobiety starsze, gdyż młodsze albo jeszcze nie zdołały się dostatecznie wyspecjalizować lub też — co jest pewniejsze — nie chcą poświęcać czasu tak żmudnej i nieprodukcyjnej pracy. Dobra przędza ręczna, jest piękniejszą i równiejszą od fabrycznej, lecz produkowanie jej — w większej ilości — ograniczone być musi, z powodu małej liczby dostatecznie uzdolnionych i chętnych do tej pracy przątek. Dlatego też na większą skalę, wyrobów z ręcznej wytworzonej przędzy — wykonać się nie da. Pozostaje więc, drugi sposób t. j. przedzenie mechaniczne. Prawda nie mamy jeszcze — w okolicach Wilna, przedzalni lnu, jednak — przynajmniej na razie — ziemie nasze, mogą być obsłużone, przez przedzalnie funkcjonujące obecnie w Chmielniku, Łomży, Radomiu i Ciechanowie, które przyjmują len, nawet nie wyczesany i przę-

„W chwili rozpoczęcia wojny armja nasza zaopatrzoną była we wszystko, co się zdobyło nowoczesna technika wojenna i najdalej idące przewidywania.

Nie mogliśmy jednak przewidzieć, że działania wojenne przeciągną się tak długo, jak to miało miejsce, dlatego niebawem uczuliśmy brak zapasów ciepłej odzieży.

Na szczęście zajęcie Antwerpji pozwoliło nam na zarekwirowanie olbrzymich zapasów wełny i umożliwiło wytrwanie.

Bez tego artykułu musieliśmy prosić o pokój o dwa lata wcześniej“.

Tak, mniej więcej, brzmi dokument, pochodzący ze sztabu generalnego niemieckiego, przechowany w Poznańskiej Izbie Rolniczej. Stanowi on memento dla tych krajów, które w bliższej lub dalszej przyszłości narażone być mogą na konieczność prowadzenia walki, a nie dbają o rozwój krajowej produkcji włókienniczej.

dą nici żądanej grubości — po cenach niższych, aniżeli wynosi koszt ręcznego przędzania. Do kwestji przędzalniczej powrócę jeszcze, teraz zaś zaznaczyć muszę, że dotychczasowe wyroby półlniane jak: obrusy, serwety i ręczniki, tkane przez kobiety wiejskie, na osnowie bawełnianej — przeważnie z powodów technicznych — powinny być zastąpione przędzą lnianą, a to ze względów wyżej podanych, jakoteż, wyglądu i trwałości, któremi znacznie przewyższają półlniane.

Na zamianę bawełny na len, wpływa już obecnie bezpośrednio, główny odbiorca wiejskiej produkcji tkackiej, „Spółdzielnia, Bazar Przemysłu Ludowego“ w Wilnie. Spółdzielnia ta, udzielając zamówień, lub kupując przywożone tkaniny — wymaga czysto lnianych, za które chętniej i drożej płaci. Wymieniony „Bazar Przemysłu Ludowego“ dla rozwoju tkactwa zrobił już wiele — przez ułatwienie zbytu tych wyrobów na miejscu i przez rozpowszechnianie ich w większych miastach Polski biorąc udział we wszystkich wystawach i Targach Krajowych. Poczynając od 1927 r. Spółdzielnia wysyłała eksponaty do Lwowa, Poznania i innych miast, kilkakrotnie nawet angażując — dla reprezentacji i kierownictwa w dekorowaniu stoisk wystawowych, p. Piotra Hermanowicza artysty rzeźbiarza który zawsze potrafił uwydatnić piękność tkanin i wyjaśnić — zwiedzającej publiczności — pochodzenie ich wzorów. O tkaninach tych reprezentowanych na tegorocznych „Targach“ w Poznaniu bardzo pochlebnie pisał „Kurjer Poznański“ w artykule p. t. „Tkaniny wileńskie“. Należy się spodziewać, że tak Bazar Przemysłu Ludowego jak i Towarzystwo Popierania Przem. Ludowego nie poprzestaną na dotychczasowych sukcesach i nadal dokładać będą starań, aby ten dział przemysłu ulepszać i odpowiednio — do wymagań chwili obecnej — rozwijać. Tkaczki wiejskie posługujące się jeszcze przeważnie warstatamy prymitywnej konstrukcji i pracujące na nich według sposobów swoich prababek — co w stosunku do ulepszonych warsztatów i techniki wykonywania tkanin, przedstawiają zbyt wielką różnicę — potrzebują koniecznie odpowiednich wskazówek.

Zarząd Towarzystwa Popierania przemysłu ludowego, rozumiejąc wagę tego zagadnienia, postanowił zaradzić tej bolączce i w tym celu uruchomił w roku ubiegłym kursy tkactwa, przy ul. Św. Anny Nr. 3 w Wilnie, dla nauczania dziewcząt wiejskich, ulepszonych sposobu tkania. Czy kursy te spełnią pokładane w nich nadzieje, — narazie przesądzać trudno — wydaje się jednak wątpliwym, gdyż frekwencja uczenia jest nikłą i możliwe, że to z powodu braku internatu przy kursach, czy też z powodu wadliwego programu nauki.

Niewątpliwie kierownictwo braki te usunie i do likwidacji kursów nie dopuści. Kursy winne być utrzymane, choćby z tego tylko względu, że dział tkacki w Państwowej Szkole Przemysłowo - Handlowej im. E. Dmuchowskiej — już w roku przyszłym zupełnie zostanie zwinięty. Fakt zamknięcia tego

działu, przy wymienionej szkole wydaje się niezrozumiałym i to właśnie teraz, gdy rozwój tkactwa z każdym rokiem robi znaczne postępy i gdy zamówienia na wszelkie rodzaje tkanin — z różnych stron — coraz więcej napływają. Gdy jeszcze zapotrzebowanie instruktorek — do nauczania tkactwa — przy szkołach powszechnych lub oddzielnych kursach, urządzanych przez Sejmiki powiatowe i stowarzyszenia prywatne się zwiększy, to z jakiej szkoły czy kursów, brać będziemy wówczas odpowiednie siły? Czy sprowadzać będziemy z innych dzielnic specjalistki, droższe i nieznanące naszego ludu i warunków miejscowych? A najważniejsze, to, czy w innych dzielnicach znajdują się odpowiednie siły. Dotychczas jeszcze z wileńskiej szkoły wysyłano instruktorki na Pomorze, do Poznańskiego, a nawet do Małopolski.

Pozwolę sobie też zaznaczyć, że żadna żeńska szkoła tkacka w Polsce, nie wyrabia takiej różnorodności tkanin — jak wileńska. Nie biorąc nawet pod uwagę, rzeczywiście artystycznych kilimów, są tutaj wyrabiane. Obrusy, serwety i ręczniki lniane surowe i blłchowane, ręczniki i prześcieradła kąpielowe, fartuchy i serwetki kolorowe, chodniki i meblowe materiały. Z wełnianych zaś, oprócz samodziół na ubrania zimowe, sportowe i burki, wyrabia także koce i pledy podróżne i powozowe.

Z powyższego można wywnioskować, że dział tkacki w szkole Przemysłowo - Handlowej im. Dmuchowskiej nie powinien być zamknięty, i że władze szkolne przedsięwzięć odpowiednie starania, aby go utrzymać lub też, opracują nowy program dla uruchomienia kursów tkackich, o takim poziomie nauki, aby absolwentki tych kursów, były w stanie prowadzić samodzielnie, nie tylko pojedyncze warsztaty, lecz i większe ośrodki danego przemysłu.

Ze zainteresowanie się tkactwem zatacza u nas co raz szersze krągi — to dowodem tego, może służyć projekt założenia żydowskiej szkoły tkactwa w Wilnie. Czy kierunek nauki w projektowanej szkole, będzie skierowany w stronę zdobniczą, czy też pójdzie w kierunku wytwórczości materiałów codziennego użytku, o tem przekonamy się niebawem.

Narazie jest wiadomem, że — żydowskie warsztaty tkackie ręczne, uruchomiane już, przy przędzalniach wełny w Lidzie i Klecku, zadawałnają się wyrobem samodziółów, z wełny sztucznej i wełny żywej, ze sztuczną mieszaną.

Należy więc wyteńczyć wszystkie siły ku praktycznemu i racjonalnemu zorganizowaniu naszego tkactwa ręcznego, przez zjednoczenie wytwórców, działających w porozumieniu ze sobą, aby wytwarzać takie gatunki — na jakie w danej chwili — jest największe zapotrzebowanie. Jeżeli nie zaczniemy przerabiać len i wełny, na różne lecz odpowiednie do zapotrzebowania gatunki przędzy, a także trwałego zabarwienia jej, to za lat kilka i w tej dziedzinie — zostaniemy pobici, przez wspomnianych wyżej konkurentów, umiających intensywniej i praktyczniej od nas pracować.

Fr. Janik.

DOM HANDLOWY

LEONARD PIKIEL i SYN

WIELKA 7

WILNO

TEL. 11-55

SUKNA — KAMGARNY — BOSTONY — WELOURY — PLUSZE — JEDWABIE
KOŁDRY — CHUSTKI — SZEWIOTY — WEŁNY — MUŚLINY — BATYSTY
FLANELE — PŁÓTNA — TOWARY LNIANE — FIRANKI

WYSOKIE GATUNKI

WYROBY ŻYRARDOWSKIE

CENY NISKIE

Kazimierz Rutkowski i J. Domagała

UL. WIELKA 47

WILNO

TELEFON 14-02

KUPUJCIE WYROBY KRAJOWE

PO CENACH ZNIŻONYCH OD DNIA 1 DO 8 CZERWCA R. B.

WYRÓB KRAJOWY

WYRÓB KRAJOWY

POŃCZOCHY

DAMSKIE „POCZWÓRNA STOPA“ W MODNYCH KOLORACH

FRANCISZEK FRLICZKA

POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA

ZAMKOWA 9 róg Skopówki

WILNO

TELEFON 6-46.

WILEŃSKI DOM TOWAROWO-PRZEMYSŁOWY

„BRACIA JABŁKOWSCY“ SP. AKC.

MICKIEWICZA 18

POLECA W WIELKIM WYBORZE WYROBY KRAJOWE WŁÓKIENNICZE

KONFEKCJA I GALANTERJA MĘSKA
KONFEKCJA I GALANTERJA DĄSKA

ORAZ DZIAŁ POŚCIEŁOWY (WYRÓB WŁASNY).

KUPUJCIE WYROBY KRAJOWE!!!

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW JEST

DOM HURTOWO-DETALICZNY

ROMAN RUCIŃSKI

W WILNIE, UL. WIELKA 30, TELEFON 2-35

POLECA:

WEŁNY NA KOSTJUMY, SUKNIE I PALTA DAMSKIE.
WEŁNY NA UBRANIE I PALTA MĘSKIE. KREPY NA FRAKI
I SMOKINGI. PŁÓTNA, ZEFIRY, NANSUKI NA BIELIZNĘ
DAMSKĄ. KOŁDRY WATOWE, PLUSZOWE I BAJOWE.

WATĘ I WATALINĘ. FIRANKI, SERWETY I OBICIA MEBLOWE. PODSZEWKI, POPE-
LINY, MUŚLINY, KREPONY i t. d. i t. d. WIELKI WYBÓR JEDWABI NA SUKNIE I BIE-
LIZNĘ DAMSKĄ. **WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ** WYROBÓW BAWĘLNIANYCH JEDNEJ
Z NAJWIĘKSZYCH FABRYK KRAJOWYCH **J. K. POZNAŃSKIEGO W ŁODZI**. NIEZRÓW-
NANE GATUNKI, DESENIE I KOLORY KRETONÓW, SZTUCZNYCH JEDWABI, PŁÓCIEN
I BATYSTÓW. **UWAGA:** SPECJALNIE ZAPROWADZONY DZIAŁ MATERJAŁÓW MĘ-
SKICH W NAJWYŻSZYCH GATUNKACH I NAJLEPSZYCH W POLSCE FABRYK BIELSKICH.

JAKO DAWNY MAGAZYN **ŻYRARDOWSKI** I POD TEM SAMYM KIEROWNICTWEM,
STALE ZAOPATRZONY W ASORTYMENT WYROBÓW FABRYKI ŻYRARDOWSKIEJ.

KUPUJCIE WYROBY KRAJOWE!!!

CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH

ZAŁOŻONA W 1909 ROKU

KAPITAŁY WŁASNE W DNIU 1.XI. 1928 ROKU — ZŁ. 3.472.586.

Przyjmuje wkłady na rachunki bieżące (czekowe) i książeczki oszczędnościowe (wkłady
zwrotne na każde żądanie lub terminowe) i zapewnia najwyższe oprocentowanie—obecnie do 10%

Zebrane fundusze Centralna Kasa przeznaczają na pożyczki dla spółdzielni kredytowych, rolniczo-
handlowych, mleczarskich, młynarskich, piekarskich, owocarskich, pszczelarskich, lnianych i t. p.
Zebrane więc pieniądze używane są na organizowanie porządnej i racjonalnej aprowizacji miast,
a uprzymysławiając rolnictwo wzmagają produkcję i zwiększają eksport, poprawiają zatem nasz
bilans handlowy.

CENTRALNA KASA JEDNOCZY OBECNIE OKOŁO 2.989 RÓŻNYCH SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH

470.000 ROLNIKÓW Z TYCH SPÓŁDZIELNI GWARANTUJE ZA TE POŻYCZKI Z CENTRALNEJ KASY
CAŁYM SWOIM MAJĄTKIEM: ZIEMIĄ, BUDYNKAMI I INWENTARZEM

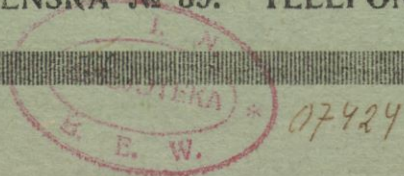
DAJE WIĘC CENTRALNA KASA CAŁKOWITE ZABEZPIECZENIE
I NAJWYŻSZE OPROCENTOWANIE WKŁADEK

Składajcie sami i zachęcajcie innych do składania nawet najdrobniejszych oszczędności

W CENTRALNEJ KASIE SPÓŁEK ROLNICZYCH:

w Warszawie, ul. Warecka № 11-a; w Krakowie, ul. Św. Anny № 1; we Lwowie,
3-go Maja № 11; w Toruniu, ul. Prosta № 20; w Łucku, ul. Jagiellońska № 24;

W WILNIE, UL. WILEŃSKA № 39. TELEFON 13-65.



KUPUJCIE WYROBY KRAJOWE !!!

KUPUJCIE WYROBY KRAJOWE !!!